Nr. 580. Rok IX. Lwów, sobota 10 grudnia 1904. **Wydanie popołudniowe.**

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nad. łać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo** Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się z 24 stronic i zawiera w części dodatkowej:

Na str. 9 „Spojrzenie wstecz“ W. Dąbrowskiego.
„ „ 13 „Niczewo“ — n.
„ „ 16—20 „Mirra, kadzidło i złoto“ Anny Steel.

Galicya w budżecie państwa

na rok 1905.

(IV) **Ministerstwo kolei żelaznych.**

Budżet ministerstwa kolei żelaznych jest scentralizowany, jak w latach poprzednich, nie zawiera więc cyfr wydatków i dochodów galicyjskiej sieci kolei państwowych. Sieć kolei państwowych w Galicyi zwiększyła się w porównaniu z preliminarzem ostatnim o 110 kilometrów i wynosi razem z kolejami prywatnemi w zarządzie państwa 4.246 kilometrów. Także ruch na kolejach państwowych w Galicyi zwiększył się znacznie, przedstawia bowiem wedle preliminarza 18,846.000 kilometrów pociągowych, o 1,334.800 kilometrów więcej niż w r. 1904. Czysty dochód kolei państwowych w całem państwie wynosi wedle budżetu 64·3 milionów koron, czyli 2·34 prc. od kapitału zakładowego tych kolei w sumie 2.745 milionów koron.

Kwoty przeznaczone na budowę nowych kolei nie mieszczą się w budżecie, lecz w osobnym programie inwestycyjnym z r. 1901, obejmującym okres pięcioletni 1901—1905. W owym programie, zawierającym łączną sumę 483 milionów koron, w tem 197·5 milionów koron na budowę kolei alpejskiej, umieszczono obok kredytu na budowę kolei Lwów-Sambor-Turka także sumę 31,275.400 koron na rozszerzenie dworców kolejowych w Galicyi i przeznaczono z ogólnego kredytu 13,480.000 koron na cele popierania kolei prywatnych, dwa miliony koron dla Galicyi. Kredyt na rozszerzenie dworców kolejowych w Galicyi, obejmuje oprócz Lwowa i Krakowa 15 dworców prowincyonalnych i w znacznej części nie został dotychczas zużytkowany. Z tego powodu żądałem na jednem z posiedzeń Koła polskiego czuwania nad tem, aby z tego kredytu nic nie uroniono. w tem miejscu zaś wspominam o tem dlatego, ponieważ w sprawozdaniach z Koła polskiego w pismach krajowych, podano mylnie cyfrę owego kredytu na 200.000 koron, zamiast 31 milionów koron.

Kredyt na popieranie kolei prywatnych w kwocie dwóch milionów, nie został również dotychczas zużyty. Wprawdzie niebawem wejdzie do Izby posłów przedłożenie rządowe o poparciu budowy kolei lokalnej Tarnów-Szczucin i pokryciu niedoborów budowy kolei Przeworsk-Bachórz, ale obie te pozycye wynosić będą razem 1,218.000 koron, a zatem o 782.000 koron mniej od kredytu nam przyznanego, który powinien być w całości zużytkowany. Nie ulega wątpliwości zresztą, że rząd będzie zniewolony przedłożyć na dalszy okres nowy program inwestycyjny, a to tem więcej, że bez odpowiedniej kompensaty nie uchwalą mu reprezentanci północnych krajów żądanych kredytów na niesłychane niedobory kolei alpejskich. Koło polskie więc czuwać będzie nad tem, aby w naszym programie interesy ekonomiczne naszego kraju zostały należycie uwzględnione.

Subwencye na wschodnio-galicyjskie koleje lokalne i na kolej Kraków-Kocmyrzów, wynoszą wedle preliminarza tylko 311.500 koron, sumę stosunkowo nieznaczną i corocznie zmniejszającą się dzięki pomyślnym wynikom finansowym naszych kolei. Dochód gwarantowany przez państwo wynosi 916.800 koron, a zatem rząd wydaje faktycznie tylko trzecią część sumy gwarantowanej.

Ministerstwo rolnictwa.

Wydatki ministerstwa rolnictwa są w znacznej części również scentralizowane, mianowicie w dziale popierania kultury krajowej. W dziale tym preliminuje rząd na r. 1905 o 286.715 koron więcej niż w r. 1904, możemy więc słusznie oczekiwać, że kraj nasz w odpowiednim stosunku do swej ludności rolniczej w tej podwyżce uczestniczyć będzie.

Na utrzymanie organów nadzorujących kulturę krajową w Galicyi, preliminuje rząd 21.557 koron, o 2.240 koron więcej niż w r. 1904, a po strąceniu pokrycia czysto 21.107 koron. Na starostwo górnicze w Krakowie 145.430 koron, o 3.000 koron mniej niż w r. 1904; z niewyjaśnionej przyczyny ubywają przy tem starostwie dwaj urzędnicy, jeden radca i jeden adjunkt górniczy.

Wydatek czysty na szkołę lasową w Bolechowie wynosi 13.110 koron. Wydatek na stajnię ogierów w Drohowyżu wynosi 474.801 koron, netto 401.301 koron, o 30.599 koron mniej niż w r. 1904, w tem 14.000 k. mniej na budowę, 11.128 koron mniej na płace. Ubywa z personalu służbowego jeden rotmistrz II klasy. Stan ogierów będzie podwyższony o 10 (razem 565) pełnej krwi angielskiej i wschodniej.

Wydatek czysty na dyrekcyę domen i lasów we Lwowie wynosi 360.700 koron, o 8.000 koron więcej niż w r. 1904. Na czele dyrekcyi (obu oddziałów) stoi obecnie starosta, personal powiększony o jednego zarządcę dóbr i lasów extra statum i o jednego asystenta rachunkowego w miejsce praktykanta.

Dochód czysty z dóbr i lasów w Galicyi preliminuje rząd w kwocie 1,976.090 koron, o 131.700 kor. mniej niż w r. 1904. Dochód czysty z jednego hektara dóbr i lasów w Zachodniej Galicyi, preliminuje rząd w kwocie 9·35 koron, we wschodniej Galicyi w kwocie 5·01 koron. Ze sprzedaży drobnych parcel gruntowych w Galicyi wpłynie kwota 765 koron.

Dochód czysty z huty w Pasiecznie wynosi 8.830 koron, o 4.216 koron więcej niż w r. 1904.

Ministerstwo sprawiedliwości.

Wydatki ogólne na utrzymanie sądownictwa w Galicyi wschodniej wynoszą wedle preliminarza 11,207.025 koron, o 131.226 koron więcej, niż w r. 1904, na utrzymanie zaś sądownictwa w Galicyi zachodniej kor. 6,425.375, o 160.854 koron więcej, niż w r. 1904. Wydatki czyste na sądownictwo w Galicyi wynoszą razem 17.615.902 koron. W Galicyi wschodniej powstanie nowy sąd powiatowy w Bołszowcach, dla którego będzie mianowany nowy sędzia powiatowy, dwaj adjunkci zaś i urzędnik kancelaryjny będą przeniesieni z sądu w Bursztynie.

Poza tem powiększenie etatu jest minimalne. W Galicyi zachodniej przybędzie 6 kancelistów i 3 dozorców więzień, w Galicyi wschodniej zaś w sądach obwodowych i krajowych 5 oficyałów kancelaryjnych, 9 kancelistów, dwóch dozorców więzień i jeden woźny, ubędzie zaś pięciu nadzorców więziennych, a w sądach powiatowych przybędzie 4 oficyałów kancelaryjnych, 2 kancelistów i 6 woźnych. Nowe budynki sądowe będą budowane w Żmigrodzie, Suchy, Glinianach, Borszczowie, Podkamieniu i w Nadwórnie (przybudowa).

Jeszcze w r. 1898 ustanowiono program założenia w najbliższym czasie w Galicyi czterech nowych sądów obwodowych (w Czortkowie, Żółkwi, Jarosławiu i Bochni) i dziesięciu nowych sądów powiatowych. Z tego „najbliższego“ programu. który dotychczas powinien był być w całości wykonanym, założono dotychczas tylko 4 sądy powiatowe (Zakliczyn, Jabłonów, Podkamień, Bołszowce) i wreszcie zabiera się rząd do założenia sądu obwodowego w Czortkowie, gdyż preliminuje na razie 10.000 koron na budowę gmachu, celem umieszczenia sądu obwodowego w myśl najwyższego postanowienia z 18 września 1899. Jeżeli w tem samem tempie ów najbliższy program będzie wykonywany, to nie wielu z nas doczeka się programu dalszego. Oprócz pierwszych rat na powyższe budynki sądowe zawiera budżet dalsze raty na rozpoczęte już budynki w Podgórzu, Rzeszowie, Gorlicach, Bieczu, Stryju, Podhajcach, Mościskach, Lubaczowie, Bołszowcach

Z WICHREM.

Na palowisku drwa wilgotne tleją
A wedle drew,
Skry ledwo żywe migocą,
Jak krew...
Zapamiętany w samotni,
Rozkołysany nocą i zawieją
Na czatach myśli własnej, duch mój trwa...
A ty, opętany włóczęgo,
Błędny rycerzu nędzy, obieżyświecie,
Wichrze,
Grasz w dymniku swą szaloną pieśń
Bez końca,
Bez końca, długim cienkim smykiem
Ciągniesz po rozstrojonych, potarganych strunach,
Aż się struchlałe, za wysokie tony
Rrwą...
Śmierci — grać chyba takim, do tańca!
Słyszę twój zdyszany oddech,
Tuż, tuż nad sobą, w sobie —
I piersiom moim zbywa nagle tchu...
Spocznij!
Twój bezprzytomny oddech obłąkańca
Mym własnym płucom zabrał wszystek dech...
Nie godzi się grać tak na swojej piersi,
Nie godzi się grać tak na cudzej piersi
Nikomu!
I skąd ty wichrze o tym wszystkiem wiesz?!
Gdzieś ty się o tem zwiedzieć mógł, do licha?
Kto sprawy moje wydał ci, najcichsze,
Kto nam zestroił głosy w jeden ton,
Ty rozwydrzony, rozpętany — wichrze?!
Mów,
Toć nie godzi na nas nikt, ni czyha!
Nikt nas nie śledzi
I nikt na nas chciwy nie dybie,
Nikt słów naszych duchem nie chwyta,
Nikt myśli sercem nie waży —
I nikt nie jest świadom ich śmierci,
Kiedy polotne, zawrotne, samotne,
W niedostrzeżonym, górnym locie
Mrą...
Śmiało, donośniej pędziwietrze!
Zbądź obaw szalony,
Pustka naokół, a Noc-Worożycha,
Wróży z wyciągniętych w zimną przestrzeń rąk,
Z lotu ponocnych, dzikich, ptasich stad,
Z myśli, co bezpowrotne, polotne — samotne,
Z śmiertelnym błyskiem
Gwiazd gaszonych — mrą...
Ale Noc kłamie,
Podstępnie zmyśla czarna Noc-cyganka,
Najstarsi świadczą ludzie...
Nie spełni się żadna z jej uroczych wróżb,
Żadna z szeptanych, słodkich przepowiedni
O ranka słonecznym cudzie,
Żadna z jej dzikich nie ziści się — gróźb,
W ten nadchodzący, trzeźwy dzień powszedni —
Najstarsi świadczą ludzie!
A jednak, o rozwichrzona, zwodna Nocy
Kłam!
Rozkołysana, wietrzna Nocy — wróż!
Błagalne dłonie obie,
Wyciągam ku tobie w mrok —
I czekam na twoje oszukańcze gusła,
Na niesamowitą złudę prawdy czekam,
Tak, jako tamci, o słońcu i we dnie —
Wierząc, na szczęście czatują powszednie,
Tężący ku drogom — wzrok...
O, jak rozpacznie łka w dymniku wiatr!
Wciąż, ty opętany włóczęgo,
Grasz nademną swą szaloną pieśń
Bez końca,
Aż się struchlałe, za wysokie tony
Rrwą...
Śmierci — grać chyba takim, do tańca!
Nie godzi się grać tak na swojej piersi,
Nie godzi się grać tak na cudzej piersi
Nikomu...
Twój bezprzytomny oddech obłąkańca
Mym własnym płucom zabrał wszystek dech...
Lecz tobie wichrze, oto mówię: — Wstań!
Jako przed bojem krzepki miodu chłyst,
Nabierz oddechu w gromką swoją krtań,
Niechaj wojenny twój zawarczy gwizd —
Zaciągnij się mroźnem powietrzem
Od szerokich, ośnieżonych pól
Od przestrzennych, ogwieżdżonych — niw —
I dmij —
I wyj —
I grzmij!
Co znaczy wszelki ból —
I co wart wszystek płacz,
Co zacz, nie wiedzieć — i czyj?!
Bo oto już jadą, oto jadą,
Patrz!
Skończony gdzieści bój...
Rycerne, pancerne hufy.
W szumnym polocie rozhukanych grzyw,
Z głuchym tętętem uskrzydlonych kopyt,
Biała konnica zawieruchy wali,
Wali prosto z zaświata,
Przez zawiane, zasypane pola,
Wali cwałem do zapartych wrót...
Na przełaj — na schwał — na dziw —
Wygrany gdzieści bój —
Hola!
Otwieraj, nim się przybliżą,
Otwórz — nim cię wichurą rozmiotą,
Dalej, duchem — chyżo —
Stój!

Sądowej Wiszni, Bursztynie, Samborze i Turce, oraz kwotę 17.500 koron na wewnętrzne urządzenie budynku w Drohobyczu. Nie zużytkowane dotąd kredyty z lat dawniejszych na budynki sądowe w Turce, Starym Samborze, Boryni, Podgórzu, Krakowie, Mościskach, Ropczycach, Rzeszowie, Jabłonowie i Złoczowie, będą przeniesione na r. 1905.

Wydatki czyste na zakłady karne w Galicyi przewidywane są w kwocie 883.177 koron, o 88.030 kor. wyższej niż w r. 1904. Główną pozycyę w wyższym kredycie stanowi budowa zakładu karnego w Drohobyczu, na którą preliminowano na rok bieżący kwotę 30.000, na rok 1905 zaś 100.000 kor., na regulacyę terenu. Sam budynek będzie budowany na annuitety, a budowa potrwa zapewne przez lat kilka. Dopiero po wykonaniu tej budowy będzie zakład karny ze Lwowa usunięty.

Etat pensyjny.

Przegląd nowego preliminarza budżetowego kończę na etacie pensyjnym. Etat ten w Galicyi wykazuje na rok 1905 o 873 emerytów i 1,034.238 koron więcej wydatków niż w r. 1904. Ogólna liczba emerytów wynosi w Galicyi 16.791, a ogólny wydatek na nich kor. 11,440.092. Pokrycie tych wydatków w Galicyi stanowi kwota 3.596 kor. dla policyi wojskowej i udział Galicyi w ogólnej sumie wpływów od urzędników i nauczycieli państwowych w kwocie 4,580.000 kor, nie rozdzielonej na kraje.

Wiedeń, 2 grudnia 1904.

ST. GŁĄBIŃSKI.

Jeszcze o wniosku Dzieduszyckiego.

(Dokończenie.)

„Sprawozdanie“ wysuwa na samym końcu motyw uczuciowy najsilniejszy, tak głęboko wstrząsający, tak do dna poruszający naturę polską. Oto mówi: „Prawdziwe zrozumienie dawniejszych i współczesnych dziejów wspólnej ziemi bywa dopiero możliwem dla tego, który zarówno polskim jak ruskim językiem włada, a tylko przy wzajemnej języka pokrewnego znajomości, możliwem jest takie Polaków i Rusinów p o r o z u m i e n i e, które przeszkodzi dalszemu rozognieniu waśni narodowej, umożliwi także w przyszłości w s p ó l n e p o ż y c i e dwóch narodów, mających już od tylu wieków wspólne dzieje“.

Słowa te poruszają najboleśniejszą stronę tej całej sprawy, ranę duchową, którą każdy Polak odczuwa, na wzmiankę o kwestyi ruskiej. Któż z nas nie marzył o zgodzie i jedności, któż nie pragnął jak niegdyś ów Tymko Padurra, aby cała Ukraina walczyła obok Polski, któż nie śpiewał razem z Zaleskim owych słów: „Ach ojczyzna Lasza, to wszechsłowiańska królowa nasza! Bracia, my zginiem za nią, jeśli skinie, ale śnić będziem o swej Ukrainie!“.

Wszak kwestya ruska, to zburzenie naszych wszystkich złudzeń szczytnych, stworzonych przez naszych wieszczów, to nawet realne zwichnięcie naszych planów rozszerzenia wpływów polskich na Wschód, odzyskania przez polską kulturę tego, co niegdyś nasza Rzeczpospolita zajmowała.

Zaprawdę Rosya może się cieszyć z sojuszników jakich świadomie lub nieświadomie znalazła w osobach radykałów ruskich. Osłaniają oni całe jej południe i bronią przed rozszerzeniem wpływów najgroźniejszego jej wroga Polski. — Jeżeli więc każde serce polskie tak boleśnie odczuwa dziś kwestyę ruską w Galicyi, to jakżeż nie odpowie na nadzieję wspólnego w zgodzie i jedności pożycia.

Czy jednak rzeczywiście w sposób proponowany przez hr. Dzieduszyckiego da się to osiągnąć. Czyż rzeczywiście znajomość obopólna języków ułagodzi stosunki? Nie może się chyba nikt łudzić, aby w ten prosty sposób dało się osiągnąć wielkie dzieło zjednoczenia.

Wszak i radykali ruscy umieją po polsku. Czyż dlatego mniej nienawidzą Polaków?

Wszak i każdy Polak mieszkający na tej ziemi rozumie po rusku, czyż dlatego mniejszej jest przedmiotem nienawiści? Więc chyba nikt nie może być tak dziecięco naiwnym, aby twierdzić, jak „Czas“ nr. 271 w artykule p. t. „Kwestya językowa w Galicyi“, że „Sejm galicyjski, umożliwiając władanie obydwoma językami, usuwa odrazu, w zarodku, podstawy walki narodowościowej... a stwarza warunki zgodnego współżycia“.

W innych okolicznościach może ruszylibyśmy ramionami i podobne słowa uważali tylko za dowód zupełnej nieznajomości stosunków. — Lecz skoro w obecnej chwili taki argument jest przeważnie głoszony i jeszcze poważniej podtrzymywany przez ludzi, których o tak dalece idącą nieznajomość posądzić trudno, to musimy w tem widzieć coś więcej, musimy widzieć celową mistyfikacyę, świadome nadużycie rzeczy nam najdroższej, bo ideału narodowego, musimy widzieć szantaż, wykonany na sercach polskich za pośrednictwem poruszenia struny, która musi wydać oddźwięk. W ten sposób w y m u s z a się dla całego projektu sympatyę patryotycznego ogółu, a równocześnie ściąga na przeciwników tego wniosku zarzut nienawiści do wszystkiego, co ruskie i stawia ich pod pręgierz „hakatyzmu polskiego“.

I oto otwierają nam się oczy na politykę, która ideału braterstwa używa jako parawanu wygodnego, którym się świadomie oszukuje tak bezkrytyczne a idealnie nastrojone jednoski w Galicyi, jak zwłaszcza inteligencyę w Królestwie, nie mającą skutkiem warunków, w jakich się znajduje, wyrobionej o całej sprawie opinii. I tym sposobem dzieje się, że ci, którzy jasno i otwarcie stawiają kwestyę ruską, którzy pragną utrzymać i dalej zjednać dla Polski wszystkich uczciwych i szlachetnych Rusinów, głoszeni są za hakatystów polskich, — a ci którzy prowadzą politykę kompromisów i ustępstw, przygotowującą grunt pod przyszły podział kraju, politykę, w której świadomie nadużywają najświętszych i najdroższych dla serca polskiego haseł, ci chodzą w sławie bezstronności, i tradycyjnej szlachetności polskiej, w żupanach „dawnych królów i hetmanów“, uważają siebie i uchodzą w oczach ogółu za przedstawicieli odwiecznej polityki polskiej.

Jest to jednak możliwe tylko przy zupełnym zaniku myśli politycznej polskiej u ogółu, przy zatracie wszelkiego poczucia państwowości polskiej. Wszak sama nauka historyi winna przypomnieć, że dawna Polska to nie był zlepek wielojęzyczny, ale państwo jednolite, którego różne części składowe łączyła wspólna kultura polska i wspólna idea polityczna polska.

Dziś w czasach upadku, w chwilach, gdy obce wrogie ręce mają możność podniecania niezgody wewnętrznej, szerzenia nienawiści i walki, tem większy nacisk musimy położyć na jedność i nierozdzielność tego co historya spoiła i nam powierzyła w obronę i żadnego separatyzmu czy to ruskiego, czy litewskiego, czy żydowskiego, czy białoruskiego, czy innych uznać nie możemy, nie wyrzekłszy się całej naszej historyi, całej naszej tradycyi narodowej i naszych narodowych ideałów.

Braterstwo jest możliwe tylko z Rusinami, stojącymi na stanowisku państwowości polskiej, którzy uznają Galicyę za kraj polski, którzy pragną współdziałać w pracy nad rozwojem i podniesieniem kulturalnem i ekonomicznem tego kraju, którzy synów swych wychowują wspólnie z młodzieżą polską i wszczepiają w nich te same ideały; innych, którzy stoją na stanowisku separatyzmu, którzy odgraniczają żywioł ruski murem chińskim od innych mieszkańców tego kraju, którzy już obecnie dążą lub w przyszłości zamierzają dążyć do zerwania jedności politycznej i kulturalnej, do oderwania wyodrębnionych poprzednio części, d o n o w e g o r o z b i o r u k r a j u, wszystkich tych musimy uważać za wrogów kraju, za świadome lub nieświadome narzędzia Rosyi, dążącej do rozerwania jedności naszej dzielnicy, chroniącej siebie przez ten ruch separatystyczny od wpływów najgroźniejszego wroga, Polski, a równocześnie przygotowującej sobie teren do przyszłej akcyi i przyszłego zaboru. Popieranie takiego kierunku, powiększanie ognisk separatyzmu, uznawanie go za uprawniony jest zdradą wobec całej naszej przeszłości i zdradą wobec kraju. Odziewanie zaś takiej akcyi w blaski „tradycyjnej polityki Polski“ jest świadomym fałszem, obliczonym na bałamucenie ideainie, a zarazem bezkrytycznie nastrojonych kół naszej inteligencyi.

Jedyną zasadą „tradycyjnej polityki polskiej“ jest w Galicyi w chwili obecnej szerzenie o ś w i a t y p o l s k i e j, czynienie jej jak najbardziej przystępnej dla szerokich mas ludności, zakładanie szkół polskich, ułatwianie młodzieży uczęszczanie do tych szkół i podnoszenie ich polskiego, narodowego charakteru. Kto tego zrozumieć nie może lub nie chce, kto dziś jeszcze nie chce stanąć jasno i wyraźnie na stanowisku p o l s k i e m, na stanowisku „gospodarza“ tego kraju, winien być zwalczany, jako wróg interesów narodowych, chociażby w słowach głosił najszczytniejsze narodowe ideały i uważał się za gorącego tych ideałów obrońcę. — Ideologia nie wynagrodzi nam strat realnych, a polityka to nie poezya.

Dwa prądy.

Wiedeń, 9 grudnia.

(A) Koło polskie oświadczyło w komisyi budżetowej przez usta dwóch przedstawicieli, że będzie głosowało za wypuszczeniem 69 milionów renty amortyzacyjnej tytułem „refundacyi“ czyli zwrotu kasie państwowej funduszów, wydanych z góry na rozmaite niecierpiące zwłoki wydatki.

To oświadczenie reprezentacyi polskiej nie dowodzi przecież, aby w jej łonie panowała zgoda jednomyślna na potrzebę uchwalenia całej sumy 69 milionów koron. Przeciwnie podnosiły się głosy bardzo poważne, wykazujące, że faktycznie należałoby uchwalić wypuszczenie renty amortyzacyjnej tylko na sumę 35 i pół milionów koron to jest 20 milionów, wydanych na zapomogi poprzednio, i 15 i pół, projektowanych obecnie na ten sam cel.

Rząd argumentuje, że cała suma 69 milionów renty amortyzacyjnej należy mu się dlatego, iż otrzymałby pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki zwrotnej w wysokości powyższej sumy, gdyby budżety na 1903 r. i na 1904 r. załatwiono w drodze parlamentarnej.

Prawda! — odpowiada na to wielu posłów polskich — ale w takim razie, w wypadku parlamentarnego załatwienia obu budżetów, Koło polskie nie zgodziłoby się na tak macosze traktowanie Galicyi, na wyrzucenie albo obcięcie wielu pozycyj budżetowych galicyjskich — jak to się stało w prowizoryach budżetowych, załatwionych z pomocą § 14. Skoro więc teraz Koło polskie uchwala zwrot 69 milionów koron bez sowitszego wyposażenia Galicyi w budżetach na r. 1903 i 1904 r., to kraj ponosi przez to krzywdę, gdyż spadną na niego większe ciężary bez odpowiedniego udziału w nakładach, podjętych przez administracyę państwową na rzecz poszczególnych krajów koronnych.

Powtóre, ciż sami posłowie polscy zwracali uwagę, że w gruncie rzeczy gabinet urzędniczy nie potrzebuje tzw. „refundacyi“ i uchwalenia renty amortyzacyjnej w sumie 69 milionów koron. Dopiero ostatni bowiem budżet po opędzeniu wszystkich wydatków, zakończył się faktycznym niedoborem, nie dochodzącym przecież do sumy dwóch milionów koron. Poprzednie budżety nie wykazują niedoboru. Pozwolenie zaś na wydanie renty amortyzacyjnej parlamenty uchwalają dlatego, aby gabinet mógł pokryć — bez naruszenia zapasów kasowych — ewentualny niedobór budżetowy.

Dlatego też hrabia Palffy żądał w komisyi budżetowej z naciskiem, aby rząd wykazał szczegółowo (specyfikacya) na co wydał 69 milionów koron, rzeczą zaś parlamentu będzie rozpatrzenie owego wykazu czyli dokładne skontrolowanie zakulisowej gospodarki finansowej rządu wykonawczego.

Hrabia Palffy zatem w praktyce na przykładzie dotykalnym domagał się tego samego, czego żądał w zasadzie poseł Starzyński: kontroli ze strony parlamentu nad czynnościami rządu.

O ile wiem, prezydyum Koła przyznawało owym głosom polskim słuszność. Przeważył przecież tutaj wzgląd taktyczny: chciano wobec korony przeprowadzić dowód, że parlamentarne stronnictwa daleko lepiej rozumieją potrzeby państwa, niż luźne frakcye poselskie, które nie chcą ani większości, ani reformy regulaminu i dlatego poprzestają na gabinecie urzędniczym, równocześnie zaś robią temu gabinetowi trudności z obawy przed wyborcami. Ów wzgląd taktyczny ma na oku wywołanie u góry przekonania, że wszystkie sprawy i w państwie i w parlamencie poszłyby lepiej, żwawiej, gdyby się zdecydowano na usunięcie gabinetu urzędniczego i powołano do steru gabinet parlamentarny. Aby to przekonanie wywołać, zdecydowano się głosować za zwrotem (refundacyą) żądanej przez rząd biurokratyczny całej sumy 69 milionów, ale zarazem upoważniono posła Starzyńskiego do żądania w komisyi z całym naciskiem, aby czynniki decydujące zerwały z system gabinetów urzędniczych i powołały do życia gabinet parlamentarny.

Francuscy masoni i radykali.

W ostatnich tygodniach w Izbie francuskiej i w prasie poruszono niejednokrotnie sprawę wolnomularstwa i jego wpływu na rządy. Ponieważ robiono to niedokładnie, przeto p. Karol Paix-Senilles postanowił rzecz tę dokładnie wyświetlić i zamieścił w tym celu w bardzo przychylnem dla masonów piśmie „Courier Europeen“ ciekawy artykuł, który w dosłownem niemal tłumaczeniu niżej podajemy, wstrzymując się od wszelkich uwag z swej strony. Red.

Rządy słabe i demokracye stanowią szczególnie podatny grunt do rozwoju stowarzyszeń politycznych, które spójnością swoją górują nad amorficzną masą wy-

---

Nie pytać skąd i kto to —
Wygrali!!!
Niech wam się wróżba szczęści —
Rycerne, pancerne sny!
O hełmy piórotrzęsne, o w stal zakute pięści,
To wy,
To wy,
To — wy!!
O, jak zwycięzko gra w dymniku — wiatr!

— — — — — — — — — — — —

I wciąż, ty opętany włóczęgo,
Błędny rycerzu nędzy, obieżyświecie
Wichrze,
Ciągniesz długim, cienkim smykiem
Po rozstrojonych, potarganych strunach —
Wciąż słyszę twój zdyszany oddech obłąkańca,
Tuż, tuż, nad sobą, w sobie —
I płucom moim zbywa co cna — tchu
Śmierci — grać chyba takim, do tańca!
I skąd ty wichrze, o tem wszystkiem wiesz?
Gdzieś ty się o tem zwiedzieć mógł, do licha?
Kto sprawy moje wydał ci, najcichsze,
Kto nam zestroił głosy w jeden ton,
Ty rozwydrzony, rozpętany — wichrze?!
Mów,
Toć nie godzi na nas nikt — ni czyha...
Pustka naokół — i Noc-Worożycha!

*

Zapamiętany w samotni,
Rozkołysany nocą i zawieją
Na czatach myśli własnej, duch mój trwa;
Na palowisku drwa wilgotne tleją,
A wedle drew,
Skry ledwo żywe — migocą,
Jak krew...

MARYLA WOLSKA.

Przewodnik po Galicyi zawiera 11872 Wykaz ważniejszych miejscowości z podaniem powiatu, stacyj pocztowych, telegraficznych i kolejowych władz autonomicznych rządowych i sądowych, szkół, lekarzy, notaryuszy, adwokatów, aptek oraz jarmarków i targów

Kalendarz „Słowa Polskiego“ na r. 1905

Cena w ozdobnej oprawie kor. 1·20, z przesyłką poczt. w opasce zwykłej k. 1·40, w opasce poleconej k. 1·80.

borców. Kościół katolicki we Francyi umiał wyzyskać instytucye republikańskie. Jego organizacya centralistyczna i potęga finansowa zapewniły mu przewagę nad innemi zrzeszeniami tak duchownemi, jak i świeckiemi, przewagę, której pokonać dotąd nie może „indywidualna wyższość jego przeciwników“. Kościół katolicki, jako stowarzyszenie polityczne, zwraca się przeciwko wolnomyślnym, żydom i protestantom i stał się przytuliskiem wszystkich konserwatystów i burżuazyi, która zapomina o kwestyach wyznaniowych i łączy się z klerykalizmem, jako ostatnią twierdzą instytucyj, zabezpieczających jej przywileje.

Po długich latach cichego rozwoju, wolnomularstwo jest dzisiaj ze wszystkich stowarzyszeń demokratycznych najpotężniejszem i ono też tylko skutecznie prowadzić może podjętą walkę z kościołem. Przykre rewelacye z ostatnich tygodni nie powinny były, jak się zdaje, zmniejszyć jego potęgi. Tylko kilku ludzi, stanowczo przywiązanych do zasad, zdumiało się i oburzyło stanem rzeczy, który, ich zdaniem, nieda się pogodzić z teoryami wolnomularskiemi. Opinia publiczna, przyzwyczajona do obłudy rządów, bynajmniej się nie wzrusza tem, że argumenty racyi stanu zwracają się obecnie przeciwko tym, którzy ich zawsze nadużywali. Wolnomularstwo nie straciło nic, lub prawie nic ze swego wpływu na wyborców i pozostaje na przyszłość jednym z najważniejszych czynników życia politycznego. Potęga jego opiera się na niezliczonych rozgałęzieniach, wychodzących z Paryża i przenikających prowincyę, rozszerza się coraz bardziej przez opanowywanie systematyczne dykasteryj, z których udaje się wyprzeć żywioł klerykalny i ugruntowuje się w parlamencie, dzięki zasiadającym tam w znacznej liczbie oddanym swym i zdecydowanym przedstawicielom. Za kilka tygodni odbędą się wybory do Rady zakonu, które objawią wolę lóż, czy polityka obecna ma pozostać nadal, czy też nastąpi jaka zmiana, która ułagodzi wojowniczą postawę wolnomularstwa i powstrzyma na czas jakiś zboczenie propagandy.

Upadek drugiego cesarstwa uwolnił loże od kontroli administracyjnej i od tego czasu zaczyna się ich postępowe przeobrażenie. Bogate mieszczaństwo usuwa się od wolnomularstwa, kadry jego zapełniają drobne mieszczaństwo i urzędnicy. Przez czas długi wolnomularstwo nie posiada określonego programu żądań społecznych i dopiero około r. 1889 antyklerykalizm, który zdawna cechował loże, uzupełnia się republikańską doktryną reform ustawodawczych i akcyi politycznej.

Instytucye republikańskie zachęcały do wzięcia udziału w życiu politycznem. W lożach zaczynają się skupiać wszystkie „umysły niezależne“ danej miejscowości, wszyscy pragnący odegrać rolę w życiu publicznem. Wszyscy niemal politycy republikańscy, którzy kolejno zajmowali najwyższe stanowiska rządowe przeszli przez wolnomularstwo, w którem dopiero poznali swoje powołanie. Łatwo byłoby wymienić tych wszystkich deputowanych i senatorów, którzy rozpoczynali swoją karyerę od mów w skromnych lożach prowincyonalnych. Do r. 1894 wpływ wolnomularstwa nie był jednak przeważający. Ludzie, którzy zrobili karyerę, nie zrywali wprawdzie z wolnomularstwem, ale zachowywali wobec niego zupełną niezależność. Wytworzyła się w ten sposób cała warstwa ludzi, którzy nie zrywając z masoneryą, byli jednak poza nią i stanowili nowe środowisko, antyklerykalne i demokratyczne z pochodzenia, ale łączące się z postępowemi żywiołami mieszczaństwa posiadającego. Oni to założyli stronnictwo radykalne, które było w teoryi wrogiem kościoła i platonicznie życzyło sobie pewnych reform, ale w gruncie rzeczy pozostawało nacyonalistycznem i zachowawczem. Chwilą najwyższego znaczenia tego stronnictwa było ministerstwo Bourgeois'a, w którem zasiadali wspólnie czas jakiś dzisiejsi przeciwnicy Doumer i Combes.

Stronnictwo radykalne, które było wprawdzie wolnomularskie z pochodzenia, ale w którem loże nie zdołały zaprowadzić karności wskutek braku powszechnie przyjętego programu, braku jedności i spójności, straciło niebawem zaufanie ogółu, który dostrzegł, że radykaliści nie różnią się właściwie od umiarkowanych i że są oni przedewszystkiem koalicyą apetytów, żądną przedewszystkiem zmiany osób. W ten sposób radykaliści utorowali drogę ministerstwu Meline'a, w którem jeden z nich, Paweł Doumer dostał intratną posadę.

Od r. 1894 „Wielki Wschód“ zaczął urzeczywistniać myśl potężnie zorganizowanego stowarzyszenia republikańskiego. Konwent udzielił kredytów i personalu p. Lucipii dla utworzenia systemu notatek, pozwalającego mieć dokładne wiadomości o poglądach politycznych wszystkich urzędników i wybrańców ludu. Stosunki, zawierane między „Wielkim Wschodem“ a lożami prowincyonalnemi dla zbierania tych notat, poparły szybkie scentralizowanie siły masońskiej i pozwoliło niebawem wywierać skuteczną kontrolę nad deputowanymi, wybranymi przy pomocy wolnomularzy.

Od wyborów z r. 1898 począwszy, zaczęto domagać się pewnych obietnic i rękojmi od kandydatów, ubiegających się o poparcie wolnomularzy. Kandydaci ci winni są składać lożom deklaracye, zawierające wyznanie wiary i pewien program minimalny. Na wyborach w r. 1902 od kandydatów republikańskich wymagać poczęto formalnego przystępowania do wolnomularstwa. Gdy jeden z nich w dep. Sekwany i Marny odmówił, loże wystawiły innego republikańskiego kandydata i zapewniły mu zwycięstwo.

Upadek Meline'a i reakcya nacyonalistyczna pobudziły do utworzenia większości antyklerykalnej, popierającej ministerstwo Waldecka-Rousseau. „Wielki Wschód“ popierał wówczas z całych sił politykę „obrony rzeczypospolitej“. Zaczął on w r. 1901 dostarczać ministerstwu wojny wiadomości, zbieranych już od r. 1894 o urzędnikach i pozwolił „ulepszać“ stopniowo wyższe kadry armii.

Radykaliści, o których mówiliśmy wyżej, acz wyszli z wolnomularstwa i działający wówczas wspólnie z masoneryą wojującą, utworzyli jednak odrębne stowarzyszenie, popierane przez rząd, szczególnie zaś przez Milleranda i Piotra Baudina. Był to tzw. komitet Mascuranda i jego filie prowincyonalne. W r. 1902 loże i komitet Mascuranda pracowały wspólnie nad pozyskaniem większości, ale już wówczas zarysowały się niezgodności między wolnomularstwem, a komitetem Mascuranda, który tworzył niejako granicę we wspólnej robocie. Loże zgadzały się na program reform radykalno-socyalistycznych Combes'a, (podatek dochodowy, emerytury robotnicze, dwuletnia służba wojskowa, wykup kolei, dalsze prowadzenie antyklerykalnej polityki jakobińskiej), tymczasem radykaliści-geszefciarze skierowywali opinię publiczną ku wielkim robotom publicznym i morskim i ku zdobyczom kolonialnym, które, budząc uczucia nacyonalistyczne, odwracałyby umysły od reform społecznych.

Wybory dały większość republikańską, w znacznej części należącą do lóż masońskich (świadczy o tem 277 głosów, wyrażających uporczywie zaufanie do gen. Andrée'go) i która żądała przedewszystkiem surowego stosowania ustaw antyklerykalnych. Było to tryumfem polityki idej, chodziło o republikański lojalizm urzędników, czuwania nad tem podejmowały się loże. P. Combes ucieleśnia wyborami ducha masońskiego, autorytarnego i spirytualistycznego. Chce on zorganizować kościół republikański, jak gen. Andrée zamierzał stworzyć republikańską armię. Nie mogą oni zrozumieć, że stosowanie pewnych metod rządzenia może być dla rzeczypospolitej niebezpieczniejszem, niż pozostawienie kilku wrogich ustrojowi republikańskiemu urzędników.

W grudniu odbędą się wybory do Rady zakonu. Ponieważ Combes i jego obrońcy są tylko zasiadającymi w rządzie delegatami wolnomularstwa, wybory te więc rozstrzygną o kierunku polityki rządu.

Z ziem polskich.

Zakaz używania języka polskiego w życiu domowem nauczycieli. — W sprawie złączenia polskich organizacyi robotniczych).

= Wiadomość o zakazie używania języka polskiego w życiu domowem nauczycieli, wydanym przez pruskie ministerstwo oświaty, uważana była przez czas długi za wymysł nieprzyjaciół rządu, tak wydawał się nieludzki i bezsensowny. Okazało się jednak, że zakaz ten istnieje, zdobyto w końcu autentyczny tekst ministeryalnego reskryptu. „Kölnische Volksztg.“ pisze z powodu tego zakazu, że zająć się nim będzie musiał sejm pruski.

„Stoimy bowiem wobec systemu, który jest wprost nie do zniesienia i który okazuje swą słabość właśnie przez taką przesadę. Kto tylko pośród reprezentacyi narodu posiada poczucie osobi tej wolności poczucie obowiązku obrony życia domowego przeciw oburzającemu gwałtowi, ten głos podnieść będzie musiał przeciw takiemu potworowi, spłodzonemu przez przesadzone narodowe poczucie. Wszelkie partyjne różnice muszą wobec tego zamilknąć, a jedynie poczucie wolności obywatelskiej powinno wystąpić przeciw takiej tyrańskiej biurokracyi.

Kiedy przed kilku miesiącami rozeszła się wieść o ukazie, który dzisiaj leży przed nami, pisaliśmy na tem samem miejscu: Pomimo, że na kresach wschodnich jest wszystko możliwem, należy jednak poczekać na urzędowe potwierdzenie tej wiadomości. W tym przypadku chodziłoby o zamach rządu na sferę interesów prywatnych i na życie domowe nauczycieli Polaków, a to byłoby wprost nie do zniesienia. W jakim języku rozmawiam w moim domu, w kole mej rodziny i w prywatnem mem otoczeniu, to nikogo, podnosimy wyraźnie, nikogo obchodzić nie może; mogę mówić po francusku, albo po rosyjsku, jeżeli mi się podoba i jeżeli umiem.

Tegoby jeszcze rzeczywiście brakło, aby miał się tem zajmować powiatowy inspektor szkolny, albo ktokolwiek bądź inny! A że o nauczycieli chodzi, rzeczy to nie zmienia. I nauczycielowi przysługuje prawo bronić swych

---

1)

Władysław St. Reymont.

TRYPTYK.

Z cyklu: „NAD MORZAMI“.

PORANEK.

Dawno już nie spał; przebudził się jeszcze nad ranem, w głuchą noc i leżał z przymkniętemi oczami, bez ruchu, zasłuchany w monotonne bicie fal, w dziką wrzawę morza, bełkocącego gdzieś, w przestrzeni nieodgadnionej — jakby leżał na dnie konchy wiecznie rozełkanej konającymi szumami mórz dalekich...

Godziny przesuwały się niemym, lękliwym korowodem milczenia, niby widma trwożnie płowiejące od świtów i w sobie zasłuchane...

W martwej ciszy domu tylko zegar dzwonił przejmującym głosem, że dźwięk zimny połyskliwem a bolesnem ostrzem przebijał go na wskróś i marł w zapomnieniu — dzień wciskał szczelinami okiennic różane palce i zwolna wyłaniał wiotkie majaki sprzętów i ścian, rozpylając jeszcze martwy i zimny brzask.

Nie wiedział o niczem, zapomniał nawet o sobie, kołysząc się leniwie wraz z falami poszumów, wznosił się i zapadał, jak morze, budzące się a jeszcze senne w mrocznych głębiach, krążył wśród rozpierzchłych i rozbłąkanych myśli, w najgłębszej niepamięci ciszy i bezczucia.... Niósł się, jak fala, urodzona w bezkresie i do nieodgadnionych brzegów płynąca...

Naraz okiennica szczęknęła o mur i struga ostrego światła lunęła na pokój, uniósł się prędko i padł z powrotem, błądząc cichemi, jeszcze nieświadomemi oczami po zczerniałych belkowaniach sufitu i nasłuchując mocniejszych krzyków morza.

— Odpływ?

— Tak, ale morze złe, niewiele sieci dzisiaj wyjechało na połów...

— Pogoda przecież... — szepnął, przymykając oczy przed światłem.

— Niech pan spojrzy... — odrzekła Bretonka, otwierając okno i podając mu paczkę listów i gazet.

— Mglisto i ciepło! — Pieściwy powiew ogarnął mu twarz.

— Za ciepło; tak jasno na wybrzeżach, że nawet widać Czerwone Skały!

— To na drugim przypływie burza...

— Może przyjść i wcześniej, bo żagle się nie wzdymają.

Przerzucał szybko gazety, czytał adresy na listach i zwalał wszystko dość niecierpliwie na dywan, aż zapomniawszy znowu o sobie, zapatrzył się w omgloną, błękitnawą taflę morza, w nieskończoną topiel, przez którą żeglowało blade, ogromne słońce.

— Przynieść śniadanie?

— Zejdę do jadalni! — szepnął niechętnie, srogo na nią spoglądając.

— Wie pan, panie z wieży jutro odjeżdżają! — powiedziała, stając przy drzwiach.

— Jutro odjeżdżają?... Usiadł na łóżku ze zdumienia.

— Była w nocy depesza i panienka mówiła patronowi, że jutro...

— Jutro... nie, to niemożebne! — wykrzyknął do siebie.

— Tak mówiła, żądała rachunku!...

Nic się już nie odezwał, ale skoro Bretonka wyszła, zaklął mocno i zapalił papierosa, nie smakował mu jednak i tak mu ręce drżały, że rzucił go przez okno i utonął oczami w słonecznej pożodze, skrzącej się w koliskach fal, wzdymających się leniwie pod wiotką przysłoną mgieł, przeżuwał tę wieść niespodziewaną i bolesną.

— Odjadę jutro i... po wszystkiem... — wykrzyknął naraz i zerwał się nagle, aby się ubierać, ale wszystko leciało mu z rąk, mylił się, bo zapominał z pośpiechu, stawał przy oknie i patrzył tępym, niewidzącym nic wzrokiem w czarne żagle, majaczące na horyzoncie.

— Odjadą jutro! — szepnął znowu, wstrząsając się lodowatym dreszczem, zły i namiętny uśmiech prześlizgnął się przez jego usta zacięte, oczy szare trysnęły ponurem światłem, w twarzy zaś wyryło się jakieś zagadkowe, nieugięte postanowienie, przygiął się jakby do skoku drapieżnego.

— Jeszcze nie wszystko stracone, nie...

Ubrał się prędko i wyszedł na balkon, z którego granitowe schody o żelaznych poręczach, spiętych bluszczem i czerwonemi różami, prowadziły na nizki w tem miejscu brzeg morza, że fale, na większym przypływie, podpływały niemal pod okna.

Na wybrzeżu było jeszcze pusto; ocean, jak zielonawy łan, omglony, kołysał się wolno, z głuchym, ciężkim poszumem, jakieś statki nierozpoznane, jakby zawieszone w powietrzu, czerniały na horyzoncie, niby ptaki z rozpostartemi skrzydłami.

Po prawej stronie zataczało olbrzymi łuk wybrzeże żółtą linią żwirów i postrzępionemi, dzikiemi zwaliskami skał granitowych, na których gdzieniegdzie wznosiły się ogromne Menhiry lub pochyliło się, jakby zasłuchane w gędźbę oceanu jakieś drzewo samotne, a na końcu tego półkola, ledwie ogarniętego wzrokiem, wychylała się potężna grupa Skał Czerwonych, wciśnięta w ocean niby pięść olbrzymia, o którą roztrącały się z wściekłością i hukiem wzburzone, wzdęte fale.

Spieniony wręb oceanu kołysał się leniwie, bił miejscami o wystające z dna kamienie, tryskał fontannami i cofał się wolno z głuchym, monotonnym szumem.

Mewy cicho żerowały wśród nikłych, poszarpanych mgieł, że tylko niekiedy jękliwy krzyk rozdzierał senną ciszę poranku.

(C. d. n.)

Koszule białe i kolorowe, Krawaty, Rękawiczki — poleca — **Zdzisław Zdanowicz** 10002 **w Krakowie** Sławkowska 3.

interesów prywatnych, które każdy szanować musi, a żadnej nie może podlegać kontroli, jakim językiem w rodzinie i w swem otoczeniu rozmawia“.

Dodać należy, że przeciwko temu monstrualnemu reskryptowi wystąpiło z wielką energią pismo skądinąd wrogie Polakom: „Posener Neue Nachrichten“.

= Organ poznańskiego Związku zawodowego, „Siła“ poruszył bardzo ważną sprawę połączenia polskich organizacyj robotniczych. W zaborze pruskim istnieją 3 takie organizacye, na Górnym Śląsku istnieje od lat 15 „Związek wzajemnej pomocy“ z siedzibą w Bytomiu, w Westfalii został założony Związek robotniczy pod nazwą „Zjednoczenie zawodowe“, wreszcie takiż związek istnieje w Poznaniu. Sprawę połączenia tych trzech organizacyi poruszał już dawniej „Dziennik Śląski“ jeden z organów obozu „Katolika“. Obecnie myśl tę powitał bardzo przychylnie „Górnoślązak“, który zarazem zwraca uwagę na wady związku bytomskiego,

Nasz związek bytomski — pisze „Górnoślązak“— kuleje skutkiem przestarzałych i zaśniedziałych poglądów swoich powołanych i niepowołanych przywódców, a wszelkie zabiegi jednostek postępowych około przekształcenia związku bytomskiego na organizacyę nowoczesną, którąby rzeczywiście była pomocą dla swych członków, napotkały na upór nieugięty. Ten upór spowodował, że związek bytomski coraz więcej traci na zaufaniu wśród robotników socyalnie uświadomionych, którzy też występują z związku bytomskiego i następnie łatwo dają się namówić do bądź co bądź znakomicie zorganizowanych związków socyalistycznych.

Dlatego to najusilniej popieramy myśl połączenia wszystkich trzech związków polskich w jedną całość, gdyż mamy nadzieję, że przy jednolitem, sprężystem i postępowem kierownictwie obudzi się także nasz bytomski związek do prawidłowego, zdrowego życia, i otrząśnie się z wszelkich postronnych wpływów partyjnych. Tylko w takich warunkach będzie nasz związek mógł się rozwijać i działać dla rzeczywistego dobra sprawy robotniczej“.

Połączenie zawodowych związków robotniczych zaboru pruskiego jest z tego jeszcze względu ważnem, że byłoby to jednym jeszcze objawem zanikania różnic prowincyonalnych w tym zaborze, jednym jeszcze krokiem naprzód w kierunku zcałkowania polityki i prasy żywiołu polskiego.

Odgłosy wojny.

(n) Podejmujemy w dalszym ciągu sprawozdanie z pracy korespondenta „Daily Mailu“, p. F. A. Mc Kenzie, o

wewnętrznej historyi wojny.

Ubytek japońskich sił w nadmiernej liczbie rannych jest bardzo wielki. Niedawno temu zwiedziłem wiele miast w różnych stronach cesarstwa. Widziałem wszędzie uderzające mnóstwo żołnierzy, uniezdolnionych skutkiem kalectwa do służby. Do Hiroszimy przybywały bezustannie szpitalne okręty, na każdym z nich wracały z frontu setki inwalidów. Na dworcach kolei żelaznej przyzwyczajono się już do ciągłego widoku pociągów Czerwonego Krzyża. W Tokio lud wychodzi owacyjnie ze sztandarami na powitanie długich szeregów rannych żołnierzy, dźwiganych na noszach do szpitali. W wielu okolicach powznoszono olbrzymie szpitale tymczasowo, świątynie zamieniają się wszędzie na przytułki dla rannych i chorych.

Sami Japończycy, ci zwłaszcza, którzy są w możności obliczania rezultatów, oświadczają, że

w kraju jest teraz około 100.000 rannych

żołnierzy. Moje własne spostrzeżenia przekonują mnie, że cyfra ta nie jest bynajmniej wygórowana. A trzeba dodać, że nie wliczono tu jeszcze wszystkich rannych z pod Liaojangu, ani tych, którzy czekają na pociągi i okręty po bitwie nad Sza i po następnych potyczkach mniejszych w wielu stronach Mandżuryi.

Żadne wojsko nie może bić się tak, jak się biją Japończycy, nie wystawiając się na olbrzymie straty. Frontowe ataki, tak dzienne jak nocne, nie mogą być skuteczne bez straszliwych rzezi. Ileż to razy widziałem całe bataliony, ginące w ciągu chwil kilku — gdy doszły na małą odległość strzałową! Bezustannie więc nasuwa się pytanie:

Jak długo zdoła Japonia wytrzymać taki upływ

sił walczących? Sieć poborową do służby przeciągnięto już przez kraj bardzo starannie — może do ostatnich granic możliwości. Młodych ludzi zabrano już wszystkich. Wojska, jakie teraz wychodzą na front, składają się w największej części ze starszych rezerwistów, którzy w znacznej mierze odwykli od służby. W dwóch najbliższych bitwach nad Sza może paść 100.000 ludzi. Rosya odczuje dotkliwie tę stratę. A czy Japonię stać na taką ofiarę? Bitwa po bitwie staje się okropniejszą. Bitwa rozstrzygająca, należycie potem wyzyskana, warta jest wszelkich strat — ale takie bitwy, jak obie ostatnie, to przecież oplata kolosalna za rezultat... zgoła żaden!

W pierwszych miesiącach kampanii Japończycy zwyciężali w następstwie świetnie wykonywanych ataków flankowych. Raz po razie ataki te znajdowały Rosyan zupełnie nieprzygotowanych. Teraz, mówił mi niedawno jeden z japońskich generałów, Rosyanie rozumieją się doskonale na flankowych atakach, trzeba nam wymyślić coś nowego“. Mojem zdaniem, jeżeli trzeba tych ataków zaniechać, to należy łamać centrum nieprzyjacielskie ruchem k l i n o w y m, tenże atoli ma swoją fatalną stronę — wymaga olbrzymich ofiar w ludziach. Okazało się to, gdy go próbowano w pierwszych dniach pod Liaojangiem. Jeżeli on ma na przyszłość przeważać w akcyi, to straty dotychczasowe będą niczem wobec rzezi następnych.

Świat przestał na razie zwracać uwagę na Koreę. Tymczasem, kraj ten stanie się prawdopodobnie niebawem środowiskiem ogólnego zajęcia. Jedną z możliwości przyszłej wojny jest

wtargnięcie Rosyan od strony Władywostoku do

północno-wschodniej Korei. Jakieś złośliwe fatum zdaje się iść w ślad za japońską administracyą tego kraju. Nie zapomniano tam wcale, iż lat temu 10 cesarzowa korejska została zamordowaną z polecenia i za wskazówkami ówczesnego japońskiego posła. Rząd japoński zbrodnię potępił i posła ukarał — jednakże pamięć trwa niezatarta. Tego roku, objąwszy kierownictwo najwyższych władz krajowych, mimo, że mają zamiary jak najlepsze, Japończycy zwrócili przeciw sobie niechęć, nawet nienawiść całego narodu. Mają oni dla Korejczyków, nie bez słuszności, ogromną pogardę, a nie są dość dyplomatyczni, aby im jej nie okazywać. Wielki błąd popełnili Japończycy, usiłując wymusić na cesarzu koncesyę „okolic pustynnych“ — przez co prywatna kompania japońska byłaby zawładnęła przeszło połową Korei, włącznie z całem prawie bogactwem mineralnem kraju. Ostatecznie poseł japoński wycofał swoje żądanie, ale wrażenie najzgubniejsze pozostało... Korejczycy, od najwyższych dygnitarzy dworskich do ostatniego wieśniaka, są przekonani, że Japończycy zamierzają zabrać im wszystko, zrobić z krajowców swoich parobków. Jeszcze 9 miesięcy temu, kiedy kawalerya rosyjska wpadła do północnej części kraju, Korejczycy okłamywali Rosyan jak tylko mogli, Japończykom dostarczali informacyi. Dzisiaj — są gotowi i zdecydowani przyjąć Rosyan z otwartemi ramionami...

Nie wynika z tego wszystkiego, że Japończycy muszą koniecznie przegrać tę wojnę. Szale wojenne ważą się jeszcze, ale waga przechyla się, jakkolwiek nieznacznie, jednak istotnie, cokolwiek na niekorzyść Japończyków.

Ich najwyższym atutem na przyszłą kampanię jest dzielność i wytrzymałość szeregowców — ich piechoty,

jakiej niema równej w całym świecie.

Niezliczone razy żołnierz ten dokonał czynów, na pozór absolutnie niemożliwych do dokonania. Ani wątpić, że tak będzie i nadal. Ale w ciągu najbliższych miesięcy możemy w Mandżuryi przyjść do tego, że będą się odbywały wielkie bitwy, że ginąć będą dziesiątki tysięcy — a ani jedna, ani druga strona nic na tem nie skorzysta. Nierozegrana — zawsze i ciągle nierozegrana rozprawa, oto wielkie niebezpieczeństwo na froncie.

Drugim atutem Japończyków jest sprytność ich metody walczenia. Jednego tylko można być pewnym z japońskim generałem — mianowicie, że walkę podejmie w sposób najmniej spodziewany. Nie podobna uwierzyć, żeby teraz, gdy stare metody niespodzianek utraciły już swoją siłę, Japończycy nie mieli w zapasie nowych, nieznanych metod.

A poza wszystkiem i ponad wszystkiem jest zdecydowana niezłomność i duch poświęcenia w całym japońskim narodzie. Lud cierpi — cierpi straszliwie. Hałaśliwy zapał pierwszych tygodni wojny ustał i wygasł. Ale pozostaje nieubłagana, harda i twarda zaciętość. Nigdy Japończycy nie byli tak zgodnie i silnie zdecydowani na dalszą wojnę, jak dziś. Szpitale są już za małe — więc się buduje większe. Kraj traci swych synów dziesiątkami tysięcy — więc kraj wychowuje i stara się, aby były nowe dziesiątki tysięcy. Naród jest biedny, więc poświęci domowe swoje mienie i skarby dla narodu i dla mikada — który jest wcieleniem ideału całego narodu.

W dalszym ciągu p. Mc Kenzie omawia

złe strony i trudności armii rosyjskiej,

szczególnie wobec takiego przeciwnika, jakim jest żołnierz japoński. Zdamy o nich sprawę w następnym numerze.

Uwaga całego świata, wytężona na Port Artura, gdzie giną ostatnie reszty rosyjskiej floty oceanu Spokojnego, z niemniejszą śledzi ciekawością obroty i zabiegi floty bałtyckiej w celu jaknajszybszego dojścia na morską widownię wojny. Wzrasta przekonanie, że admirał

Rożdiestwienski zdoła pojawić się na wodach chińskich

w pierwszych dniach stycznia — jeżeli zwłaszcza portowe władze francuskie w Saigonie okażą się również uczynne, jak były władze w Dżibutil. Są pewne wątpliwości pod tym względem.

Półurzędowe dzienniki tokijskie odzywają się z coraz wyraźniejszem oburzeniem na prawie otwarte gwałcenie przez Francyę przepisów neutralności i zapowiadają, że, jeżeli flota rosyjska dozna podobnej, jak dotychczas gościnności i ułatwień także w neutralnych portach wschodnich, to Japonia postąpi odpowiednio. Jedno z pism radzi admirallcyi upatrzeć z góry najdogodniejszy port chiński, mogący służyć za podstawę japońskim eskadrom.

Tymczasem ten sam pisarz w „Nowoje Wremia“, którego sensacyjne artykuły streściliśmy niedawno na tem miejscu, wskazuje w dalszym ciągu swoich uwag, jak nierozsądnie jest przypuszczać, iż flota japońska ucierpiała w poważnej mierze w akcyach 10 i 14 sierpnia. Pisze, że był naocznym świadkiem powrotu „Gromoboja“ i „Rosyi“ do Władywostoku po walce z eskadrą adm. Kamimury i zapewnia, że, choć w pierwszej chwili ich uszkodzenia wydawały się fatalnemi, dokładne ich zbadanie okazało, że w rzeczywistości ucierpiały stosunkowo niewiele. Pomimo niedostatku odpowiednich środków w Władywostoku okręty zostały zupełnie naprawione w przeciągu miesiąca i dzisiaj niema najmniejszej różnicy między ich stanem przed bitwą a obecnym.

Z tego faktu wnioskuje krytyk „Nowoje Wremia“, że szkody ucierpiane przez okręty Kamimury i Toga nie były także wielkie, że przy daleko lepszych warunkach i środkach, jakimi rozporządzają ci admirałowie, okręty japońskie zostały daleko prędzej naprawione, niż rosyjskie. Pisze dalej, iż jednym z powodów nagłego powrotu Uchtomskiego do Portu Artura 10 sierpnia było zdumienie i przerażenie... na widok daleko lepszego stanu okrętów japońskich, aniżeli w Porcie przypuszczano.

Ze względu na ścisłe stosunki, łączące redakcyę „Nowoje Wremia“ z petersburską admiralicyą, pesymistyczne te artykuły mają szczególne znaczenie. Autor przyznaje zresztą, że chodzi mu przedewszystkiem o przekonanie rosyjskiego ogółu o grozie obecnej sytuacyi i

piekącej potrzebie odzyskania supremacyi morskiej,

a zarazem o zupełnem nieprawdopodobieństwie, ażeby flota bałtycka mogła... sama przez się sprostać swojemu zadaniu. Chodzi o danie do zrozumienia, że Rosya nie może wahać się dłużej z wysłaniem na Wschód floty czarnomorskiej — mimo trudności, od tego kroku nieodłącznych. Organ petersburski nie pomija żadnej sposobności, aby te trudności przedstawić jako zupełnie błahe lub pozorne. Czyni to samo cała prasa rosyjska, twierdzi, że kwestya Dardaneli nie obchodzi nikogo prócz Rosyi i sułtana, przypomina codzień, że Rosya może liczyć na poparcie Francyi i Niemiec, że, nakoniec, Anglia podniesie niezawodnie wielką wrzawę w krzykliwej swej prasie, ale... czując rosyjskie bagnety na swoich piętach środkowo-azyatyckich, zwyczajem swoim umilknie i przyjmie milcząco fakt dokonany.

I niepodobna, czytając dzienniki angielskie, nie przyznać, że prasa rosyjska rozumuje ze swojego stanowiska słusznie. W pismach londyńskich nie brak wprawdzie odgrażań się pod adresem Rosyi — ale między wierszami artykułów łatwo jest wyczytać przeświadczenie, iż tak

sfery ministeryalne, jak dworskie w Anglii

są zdecydowane okupić utrzymanie europejskiego pokoju za wszelką cenę. „Morning Post“ pisze z sarkastycznym przekąsem, że jedynie tylko wylądowanie nieprzyjaciela w samej Anglii gotowe jest pobudzić gabinet p. Balfoura do jakiejś akcyi... „Standard“, do niedawna tak wojowniczy, poprzestaje na powtarzaniu, iż, jeżeli sułtan zgodzi się na wyjście rosyjskich okrętów z Czarnego morza, to tem samem zgodzi się na wejście tam innych okrętów...

Tymczasem moskiewski korespondent tego dziennika telegrafuje, że

cała kaukazka armia wojsk rosyjskich

stoi pod rozkazami natychmiastowego wyruszenia do granicy Afganistanu. Rosyjskie koła wojskowe są przekonane, że ruch ten ma być odpowiedzią na manewry eskadr angielskich, rzekomo nieopuszczających floty bałtyckiej w jej żegludze na Wschód. Ale daleko słuszniej można przypuszczać, iż Rosya pragnie „przykręcić śrubę“ indyjską ze względu na drażliwość problemu Dardaneli i floty czarnomorskiej.

Petersburski korespondent „Standarda“ odsłania

tajemnicę rosyjskiego agenta,

skupującego dla rządu wojenne okręty południowo amerykańskie. Ponieważ zaprzeczono zewsząd prawdzie tych zakupów, korespondent zbadał sprawę szczegółowo i donosi, że niejaki p. Karol Ranlett Flint, ściśle zestosunkowany „z wielkimi interesami finansowymi w Ameryce“, a poprzednio agent rządu Stanów Zjednoczonych w nabywaniu wojennych materyałów dla marynarki, przybył do Moskwy dnia 30 z. m., zatrzymał się tam w hotelu Narodowym dwa dni, potem przez Warszawę i Odesę odjechał do Konstantynopola. W Moskwie bawił pod nazwiskiem Karola Ranletta — a pobyt jego tam łączy się ściśle z faktem, iż przywiózł z sobą list kredytowy na bank Rotszyldów, opiewający na sumę około 70 milionów rubli. Suma ta przedstawia akurat cenę zakupionych przez Rosyę okrętów floty chilijskiej i argentyńskiej.

Podobno celem podróży Flinta do Konstantynopola jest staranie się o pozwolenie rozwinięcia flagi tureckiej na zakupionych okrętach, skoro tylko dojdą na wody europejskie.

Pisma angielskie z dnia onegdajszego donoszą, że

robotnicy polscy w Glasgowie i okolicy

otrzymali przez tamtejszego konsula rosyjskiego rozkaz natychmiastowego stawienia się do czynnej służby wojskowej — i że bardzo mała liczba ich rozkazu usłuchała.

Wielki wybór CUKRÓW na Gwiazdkę poleca: Fabryka cukrów Jana Höflingera we Lwowie, ul. Teatralna 8 (pl. św. Ducha) 31111

Przegląd muzyczny.

„Narzeczona milionerka“ Bertego. — Koncert K. Zawiłowskiego w Filharmonii. — Koncert „Eleuteryi“.

Paul Heyse, proszony raz przez pewną swą wielbicielkę o aforyzm, wpisał jej do pamiętnika następujące słowa: „Bywają chwile, w których nie mam nic do powiedzenia...“

Dowcip ten przyszedł mi na myśl kilka razy w tym tygodniu, przy rozmaitych okazyach i z rozmaitymi waryantami.

Ot, weźmy np. nową operetkę. Czy twórca jej miał coś do powiedzenia, coś w odrobinie chociażby własnego, coś posiadającego bodaj tę okruszynę dowcipu, jaką rzucił poeta miłośniczce autografów? Nie, lecz uwziął się na gadaninę i męczy nią słuchacza przez cały wieczór, zapewne ulegając złudzeniu, że jest równie zabawny jak najprzedniejsi jego koledzy! Otwartym być nie umiał.

Niechże więc sobie gada całymi wieczorami, o ile nasza publiczność zechce go słuchać; co do sprawozdawcy, to woli on wyznać poprostu, że wysłuchanie nowej operetki zalicza do chwil, o których również „nie ma nic do powiedzenia“ i zamknąć na tem recenzyę nowości.

Bywają znowu i takie momenty, w których wolałoby się coś innego powiedzieć, niż to, co rzeczywistość i słuszność nakazuje.

Nie mam na myśli w tej chwili kolizyj, powstających z osobistego stosunku z autorami lub wykonawcami, jakkolwiek i te są bardzo nieraz przykre w zawodzie sprawozdawcy; chcę raczej mówić o wypadku, w którym talent uznawany, chwalony, poprostu pieszczony, postawi jakiś mniej szczęśliwy krok, lub odsłoni swe słabe strony tak nieoględnie, iż najgorętsi nawet zwolennicy stwierdzić to muszą.

Takim wypadkiem było wystąpienie środowe Zawiłowskiego z koncertem w Filharmonii.

Któż go we Lwowie jako pieśniarza nie zna? Już sama fizognomia sali wskazywała, że to koncert ulubieńca publiczności: Zapełnione fotele, krzesła i loże, roi się sala od świateł, młodości i pięknych twarzy. Nikt przed nim nie układał programów z samych pieśni, wyłącznie przez siebie wykonywanych; pierwszy Zawiłowski uczynił to w roku ubiegłym i zdobył sobie na przyszłość prawo, sankcyonowane aplauzem ogólnym. Obecnie, korzysta zeń w całej pełni, podając słuchaczom program na pierwszy rzut oka bardzo urozmaicony i bardzo obfity. Nie zawodzi się na publiczności, bo stawiła się ona jak rzadko kiedy i zasiada pełna oczekiwań, gotowa do wysłuchania całego szeregu Schubertów, Schumanów, Brahmsów, Wolfów i innych.

Lecz natomiast ją zawód spotyka.

Mija jedna i druga grupa pieśni, wrażenie się nie pojawia. Chłód na sali rozszerza się niemiły. Dopiero gdy zabrzmiała polska mowa, a razem z nią melodye Moniuszki, Żeleńskiego, Noskowskiego, Galla, Zarzyckiego, Karłowicza, podniosła się temperatura w sali, ożywił się koncertant, ożywili się słuchacze. I posypały się następnie liczne naddatki i wyrównała się nawet znacznie decepcya początkowa, lecz zapytanie „co się z Zawiłowskim stało“ przeleciało z ust do ust, i w parę dni po koncercie daje się jeszcze słyszeć, wśród wszystkich tych, którzy przyzwyczaili się do jego powodzeń i entuzyastycznego przyjęcia, jakiem go tu darzono.

Możnaby łatwo wytłumaczyć młodego artystę niedyspozycyą, znużeniem wskutek podróży itp. zwłaszcza, że istotnie dzień przed koncertem przybył do Lwowa z Warszawy, podobno niezdrów. Ale człowiek tego talentu i tych aspiracyj, co Zawiłowski, zasługuje ze względu na swą przyszłość, aby mu wytknąć to, co w jego produkcyi było błędne, lecz jak się już wyżej wyraziłem — nieoględne, chociażby nawet w znacznej części niedyspozycyą spowodowane.

Otóż przedewszystkiem nie powinno się koncertu dawać, będąc niedysponowanym, lub nie mając czasu na przygotowanie należyte produkcyi. Niedyspozycya u Zawiłowskiego nietylko ujemnie wpłynęła na sam jego głos z natury dość delikatny, ale odkryła zbyt dosadnie braki w jego technicznem wykształceniu. Śpiewak ten usposobiony należycie, przy swej inteligencyi i muzykalności, przy swej niepospolitej fantazyi artystycznej, umiał zazwyczaj pokonywać trudne nawet zadania w ten sposób, że strona techniczna wychodziła prawie bez szwanku, a nawet nieraz z zupełnym honorem. Tym razem góra głosu zachowywała się bezradnie, dając dźwięki głuche, trwożliwe i chwiejne. Co więcej jednak, z tej niepewności wokalnej, powstały nietylko muzykalne niedostatki, lecz nawet pewna skłonność do konfuzyi, brak należytego spokoju w rytmie, a co już najdziwniejsza rzecz, niewłaściwości szczegółów deklamacyjnych.

Cały łańcuch przyczyn i skutków!

Błędem ze strony koncertanta było przeładowanie programu pieśniami ponuremi. Idzie on w tem za pewnym prądem, któremu wielu dziś ulega, owijając się w smutek niby w wysoką czarną krawatkę, uciskającą nielitościwie szyję i podbródek. Ciężar, ból, niemoc, zwątpienie, śmierć i grób, nie schodzą z ust śpiewaka, który, jakby się zdawało, żyć bez „piołunów“ nie umie. Równocześnie słuchacze wzdychają do jaśniejszego promyka, skarżą się i nudzą potrosze; a i takich nie brakuje, którzy w szczerość tego nie wierząc, biorą „smutek“ za pozę z drobniuchną przymieszką — zalotności!

Największym jednak błędem artystycznym koncertu środowego był brak przygotowania produkcyi pod względem zespołu między śpiewakiem a akompaniatorem. Fortepian odzywał się tak niechętnie i tak pobieżnie nieraz, że słuchacze dcznawali chwilami uczucia bardzo nieprzyjemnego; niekiedy zdawało się, że wykonawcy próby wcale nie robili ze sobą. Podobnie jak o Zawiłowskiego, pytano się i o Neuhausera: „co mu się dziś stało?...“ A to poprostu gorączka jakaś nerwowa błąkała się po estradzie, niedomaganie artystów przemęczonych pracą, bezsilnych wobec zapowiedzianego koncertu i biletów wyprzedanych...

Przykry to obowiązek stwierdzać podobne wypadki, przykrzejszym jednak byłby jeszcze, gdyby nie można do tych uwag dodać, że u ludzi tego talentu i tych aspiracyj, objawy takie chwilowe być tylko mogą. Zawiłowski w Wiedniu dalszym się studyom wokalnym oddaje, możemy więc mieć nadzieję, że nietylko utrzyma to, co mu się od natury dostało, ale rozwinie jeszcze w całą pełnię, i że stanie kiedyś przed nami znowu zdrów na głosie i duchu.

W końcu, aby zamknąć sprawozdanie z tygodnia, należałoby wspomnieć o czwartkowym koncercie, urządzonym przez „Eleuteryę“ i o wielkim jego „niewstrzemięźliwie“ obfitym programie.

Miałbym o nim do powiedzenia to i owo, lecz wzmianka kronikarska umieszczona w piątkowym numerze, wyprzedziła mnie w tem swojemi uwagami o „wspaniałości“ koncertu, „sali wypełnionej po brzegi“ itp. Wypada już tedy podziękować tylko koledze sprawozdawcy, że mi bodaj trochę ujął ciężaru z „wypowiadania się“, i zapewnić, że bez jego pomocy nie byłbym nigdy „wspaniałości“ owej zauważył.

ST. NIEWIADOMSKI.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— **Do numeru dzisiejszego** dołączamy arkusz 4 powieści L. M. Compaina pod tyt.: „Przebojem“ w przekładzie p. Bronisławy Neufeldówny.

— **Nowe składnice pocztowe.** Z Nowym Rokiem powstają nowe składnice pocztowe: w Okulicach pow. bocheńskiego, w Łukowem pow. liskiego, w Hludnie pow. brzozowskiego, we Wołoszczy pow. samborskiego, w Nakonecznem pow. jaworowskiego, w Pilchowie pow. tarnobrzeskiego i w Jodłówce pow. jarosławskiego.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Pouine zebranie w sprawie wyborów do Rady miejskiej, odbędzie się w poniedziałek 12 bm. o godz. 6 wieczorem w sali gimnastycznej szkoły miejskiej im. Staszica, ul. Skarbkowska 45, róg Podwala.

— **Z życia młodzieży.** III koncert ludowy, urządzony staraniem Tow. akad. „Związek“, odbędzie się w sobotę 10 bm. o godz. 3 z współudziałem pierwszorzędnych sił artystycznych. Koncert poprzedzi odczyt popularny kol. Tischa, p. t. „Dzieje kuli ziemskiej“.

Posiedzenie komisyi oceny książek akad. Koła Tow. Szkoły Ludowej odbędzie się d. 12 bm. w poniedziałek o 7 wieczorem w Czytelni Akademickiej.

W niedzielę d. 11 grudnia br. odbędzie się w kółku germanistycznem o godz. 11 przedpoł. (sala V uniwersytetu) odczyt akad. J. Bilińskiego: „Don Juan u. Faust“ Grabbego. Wstęp wolny.

V posiedzenie Kółka Polonistów odbędzie się w poniedziałek 12 grudnia o g. 5 w XIV sali uniwersytetu. Na niem będzie miał odczyt kol. Zygmunt Polakowski p. t.: „Karol Brzozowski. Część II.“

Na posiedzeniu „Kółka matem.-fizycznego“ dnia 7 bm. wybrano do Zarządu ak. M. Rossa jako przewodniczącego, M. Fąfarę zast. przewodniczącego, J. Kilarskiego jako sekretarza. II posiedzenie Kółka odbędzie się w niedzielę o godz. 10 rano w Instytucie fizycznym. Na porządku: ak. Jaremko St. „Stanowisko Mayera w termodynamice“. Następne odbędzie się tamże we środę o 12 przed południem. Mówić będzie ak. Jaremko St. o „Stanowisku Mayera“ w termodynamice“ (dokończenie).

— **Dla ubogiej, chorej dziatwy.** Otrzymujemy następującą odezwę: Od szeregu lat grono dobroczynnych ludzi urządza na parę dni przed świętami (w tym roku dnia 22 bm. wieczór) „Boże drzewko dla maluczkich pacyentów w szpitaliku św. Zofii“.

Jacy to są pacyenci, wiemy chyba wszyscy. Dziatwa najuboższych warstw ludności miejskiej i wiejskiej, która po zasłabnięciu poszłaby niewątpliwie marnie, znajduje w tym dobroczynnym zakładzie czasowy przytułek i uzdrowienie. Lecz, gdy opuszczają już mury szpitalika, zarząd i dozorczynie są z reguły w wielkim kłopocie, nie mają bowiem, zwłaszcza w zimowej porze, w co przyodziać na świąt tych nieszczęsnych rekonwalescentów. Otóż nie tylko pierniki i zabawki stare, przez dzieci w zamożniejszych domach już porzucone, przystrajają rzeczoną choinkę w szpitaliku, ale głównem staraniem jest zebrać jak najwięcej g r o s z a, c i e p ł e j o d z i e ż y, o b u w i a, b i e l i z n y dla tej dziatwy. To samo grono szlachetnych opiekunów zgromadziło już wprawdzie mały fundusik żelazny na to rokroczne „Boże drzewko w szpitaliku“, lecz odsetki tegoż nie starczą oczywiście ani w drobnej części na zaopatrzenie kilkudziesięciu maluczkich nędzarzy!

Zwracamy się przeto z gorącą prośbą do serc, które mają litość i współczucie dla tych najuboższych, aby wedle możności poparły to dzieło prawdziwej dobroczynności, posyłając ofiary w gotówce, odłożoną odzież i zabawki wprost na ręce inicyatorki pani prof. Jadwigi Schrammowej, ul. Sykstuska 22.

— **Powszechne Wykłady Uniwersyteckie.** Dziś w sobotę d. 10 bm. Prof. dr. M. J e z i e n i c k i: „Wierzenia i obrzędy religijne Greków starożytnych“ (z obraz. świetl.) Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. Początek o godz. 6. — Doc. Uniw. dr. B. M a ń k o w s k i: „O wychowaniu domowem“, Cz. I. Sala XIV Uniw.. św. Mikołaja 4, II p. Początek o godz. 7·50 wiecz. — W niedzielę, dnia 11 b. m. Prof. dr. I. N u s b a u m: „Budowa, czynności i klasyfikacya świata zwierzęcego“. Cz. I (z demonstr.). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godz. 5.30.

— **Wieczorki i zabawy.** Towarzystwo „Pomoc szkolna“ urządza w niedzielę d. 11 grudnia bm. o godz. 4 popoł. w salach „Domu Narodnego“ wielką zabawę dla dzieci.

Polskie Tow. gimn. „Sokół III“ we Lwowie urządza wieczorek rozmaitości w niedzielę d. 11 bm. o g. 7 wieczorem w sali gimnastycznej w szkole św. Marcina.

— **Teatry. Teatr miejski:**

W sobotę 10 bm. po raz trzeci: „Narzeczona milionerka“, operetka w 3 aktach Henryka Berté.

W niedzielę 11 b. m. o godzinie 3½ popołudniu na ogólne żądanie: „Jaś i Małgosia“, baśń operowa w 5 odsłonach Humperdinka.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem (wznowienie): „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.

W poniedziałek 12 bm. po raz pierwszy: „Terakoja“ czyli szkółka, dramat historyczny japoński w 1 akcie Tekada Izumo, przełożył i prologiem opatrzył Jerzy Żuławski i po raz drugi: „Wesele Sobeidy“, poemat dramatyczny w 3 aktach Hugona Hoffmannsthala; tłumaczył Leopold Staff.

We wtorek 13 bm. po raz czwarty: „Narzeczona milionerka“, operetka Henryka Berté.

We środę 14 b. m. po ra czwarty: „Nitka jedwabiu“, komedya w 4 aktach W. Sardou.

— **O pomoc w oświacie!...** Od redakcyi „Przodownicy“ otrzymujemy następującą odezwę:

„Każda iskierka rzucona w serce ludu, przysparza tam światła i rozbudza z mroków ducha. Każdy numer pisemka ludowego, który do chat dojdzie, niesie takiej iskierki światełko i mrok gnębiący serce — niweczy.

Żeby więc skierek tych coraz więcej migało wśród chat, zwraca się Redakcya „Przodownicy“ słowem do w s z y s t k i c h l u d z i o ś w i a t ę l u d u m i ł u j ą c y c h, do Kół Tow. „Szkoły ludowej“, Kółek rolniczych, Czytelni ludowych, kierowniczek i kierowników szkół, Redakcyj pism ludowych z prośbą gorącą o poparcie i pomoc.

„Przodownica“, jako pismo dla kobiet wiejskich, ma przed sobą cel wielki: powoli, słowo po słowie, myśl po myśli dociera tam, gdzie jeszcze oświaty ogrom cały kończy się na odczytywaniu liter, gdzie jeszcze żadne echo z potężnych zadań, narodowych obowiązków nie dotarło, gdzie jeszcze i w pojęciu powinności domowo-rodzinnych rozjaśnienia niema zupełnego. Dla kobiet z chat wiejskich, dla matek nowego pokolenia, dla żon tych włościan, którzy poczuli się już synami Ojczyzny, niechże społeczeństwo nasze złoży drobną ofiarę w poparciu wydawnictwa „Przodownicy“ i prenumerowaniu jej liczniejszem.

C e n a 1 k o r. n a r o k c a ł y, zdaje się dla nikogo nie może być za uciążliwą ofiarą. Przez pomnożenie prenumeratorów „Przodownicy“, wartość jej może się rozszerzyć znacznie, bo i treść może być rozwinięta więcej i numery mogą częściej do chat dochodzić.

Iluż to kobietom naszym potrzeba pouczenia, czy to z zakresu wychowania domowego, czy gospodarstwa wiejskiego, czy uświadamiania dziejowo-narodowego!... Byle tylko podano dłoń pomocną i poparto to wydawnictwo.

Jeśli każde Towarzystwo, Czytelnia i t. d. zaprenumeruje kilka egzemplarzy „Przodownicy“ dla chat w swojej okolicy, już dopomoże pracy oświatowej i ułatwi rozwój wydawnictwa.

Czyż przy zbliżającym się Nowym Roku, nie przysporzą p r z y j a c i e l e o ś w i a t y l u d u n a s z e g o chatom naszym skierek oświatę niosących i nie rozrzucą gazetek po owych świetlicach, w których skarby duszy ludowej drzemią nie rozbudzone?

O pomoc w oświacie, Redakcya „Przodownicy“ wzywa w s z y s t k i c h p r z y j a c i ó ł l u d u n a s z e g o. M. Siedlecka W. T. Błotnicka, W. Ciechomska. O najrychlejsze zamówienia o numery okazowe, upraszamy zgłaszać się pod niżej podanym adresem: Redakcya „Przodownicy“ — Kraków, ul. Szpitalna l. 7, II piętro.

— **Agitacya przeciw polityce posłów ruskich w Sejmie** już się rozpoczęła. W Mościskach odbyło się 8 bm. zgromadzenie „niezależnej inteligencyi ruskiej“, zwołane z inicyatywy narodowieckiej organizacyi powiatowej. Uchwalono rezolucyę przeciwko „niczem nieusprawiedliwionej zmianie taktyki w Sejmie“, przez co posłowie „zlekceważyli powszechny głos narodu ruskiego“. Uznając dobrą wiarę posłów, zgromadzenie wzywa ich do jaknajjaskrawszej opozycyi i oświadcza, że należy

Poleca się Restauracya katolicka przy ul. Sobieskiego l. 3
(obok sklepu WP. Ditmara).
Najlepsza kuchnia domowa. — Piwo pilzneńskie marka B. B. 11905
Z wysokim szacunkiem
JAKUB MENSCH.

zwrócić wszystkie siły do wszechstronnej i gruntownej „pracy“ między ludem.

— **Dla jeńców polskich w Japonii** złożyła w Redakcyi naszej p. Aurelia Rojkowa: „Wyborek modłów i pieśni“, „Odrodzenie Ślązka“, „Pamiątka jubileuszu ku czci Niepokalanego Poczęcia“, „Modlitwa do Najświętszej Panny“. Książki te wyślemy na koszt własny, przyszłych jednak ofiarodawców, których zapewne nie braknie, prosimy o załączanie znaczków pocztowych lub gotówki na przesyłkę (5 h. od każdych 15 gramów).

— **Ochrona twórczości przemysłowej.** Donoszą nam, że utworzyło się we Lwowie towarzystwo pod nazwą: „Związek wynalazców polskich“. Do Związku tego mogą jednak należeć nie tylko wynalazcy lecz także wogóle przemysłowcy, rękodzielnicy i kupcy, chcący pod ochroną modelu i wzoru wprowadzić w obieg handlowy jaką nowość z dziedziny swojskiego przemysłu lub rękodzieła. Mogą też należeć do towarzystwa tego przyjaciele krajowego przemysłu i handlu. Wkładka wynosi 1 kor. półrocznie. Zgłoszenia o bezpłatne nadesłanie statutu przyjmuje się na razie pod adresem: Redakcya „Dźwigni“ Lwów.

— **Wesoły program.** Nadesłano nam z Przemyśla program obchodu maryańskiego, urządzonego w seminaryum żeńskiem w Przemyślu. Program jest dziwnie utrakwistyczny; program jest ułożony w połowie w języku polskim, w połowie — o święta zgodo, — w języku ruskim. Pominąwszy, że taka święta zgoda niczem nie jest wytłumaczona — jedno przecież musi zadziwić, dlaczego jest w programie „żywyj obraz“; iesteśmy ciekawi, jak wygląda żywy obraz po rusku, kiedy się tam nic nie gada. To tak samo, jakby ktoś powiedział, że wrona kracze po rusku. O święta zgodo!

— **Karmienie wężów w pasażu Mikolascha.** Sekretarz gal. towarzystwa ochrony zwierząt dr. Limbach, prosi nas o powiadomienie tą drogą osób, które do niego zwracały się względem wstrętnego, zgorszenie publiczne wywołującego przedstawienia, podczas którego węże żywymi królikami żywione bywają, że wniesione zostało podanie do Dyrekcyi Policyi, z prośbą o wydanie zakazu odbywania takich przedstawień,

— **Nowe pocztówki.** Fotograf p. Lissa wydał swoim nakładem pocztówki, sporządzone według zdjęcia fotograficznego grupy ściślejszego komitetu budowy z synem Wieszcza p. Władysławem Mickiewiczem i twórcą pomnika artystą rzeźbiarzem p. Antonim Popielem. Kartki te stanowiące piękną pamiątkę z uroczystości odsłonięcia kolumny, wykonane są nadzwyczaj starannie na wybornym papierze, tak, iż zastępują oryginalną fotografię i noszą pod grupą imiona wszystkich jej uczestników. Czysty dochód z rozprzedaży tych kartek, przeznacza wydawca na budowę ogrodzenia kolumny, a przystępna cena 10 h. powinna zachęcić publiczność do zakupna niewielkiego stosunkowo nakładu.

Kartki są od dnia dzisiejszego do nabycia we wszystkich większych handlach, zamówienia z prowincyi należy zwracać wprost do zakładu fotograficznego p, M. Lissy, przy ul. Akademickiej.

☐ **Powszechne Wykłady Uniwersyteckie na prowincyi.** W niedzielę dnia 11 bm. Brody: Prof. gimn. J. Meyer, „Religia Greków i Rzymian“, Cz. I. (z obraz. świetln.).

Delatyn: Prof. gimn. dr. B. Janowski, „O rasach człowieka“.

Drohobycz: Prof. gimn. F. Ergetowski, „Lhassa, stolica Tybetu“ (z obr. świetln.).

Kałusz: Prof. szk. realn. B. Duchowicz, „O fałszowaniu środków spożywczych, oraz proste środki wykrycia zafałszowania (z demonstr.).

Kołomyja: Dr. S. Łuniewski, „O surowicach leczniczych“.

Przemyśl: Prof. gimn. K. Czajkowski, „Proces palenia“ (z demonstr.)

Rzeszów: Prof. gimn. M. Bojarski, „Słowacki w Beniowskim“.

Sambor: Prof. gimn. Mandel, „Z kosmografii“.

Sanok: Prof. gimn. A. Pytel, „Literatura polska w początkach XIX w.“.

Stanisławów: Prof. szk. realn. J. Załuski, „O magnetyzmie“ (z doświadczeniami).

Stryj: Prof. gimn. F. Müller, „O Juliuszu Słowackim.

Tarnopol: Prof. szk. realn. A. Bolland, „O radzie, polonie i innych ciałach promieniotwórczych.

Złoczów: Prof. uniw. dr. K. Twardowski, „Co to jest filozofia i poco się jej uczymy.“

☐ **Przemyśl.** Roczne zgromadzenie partyi socyalistycznej odbyło się 30 z. m. Jak donosi „Naprzód“, praca partyjna w Przemyślu w ostatnim roku poświęcona była rozwojowi organizacyi i polepszeniu warunków pracy i płacy robotników stowarzyszonych. W 9 miesięcznym okresie sprawozdawczym odbyto 21 różnych zebrań. Organizacya posiada 14 stowarzyszeń z liczbą członków 737. „Siła“ posiada ledwo kilkunastu członków. Sprawozdawca narzekał, że „towarzysze“ nie zbyt gorliwie opłacają podatek partyjny. Pewien rozdźwięk w obrady wniosło oświadczenie Siegmana imieniem organizacyi robotników żydowskich, że tylko wówczas będą oni opłacać podatek partyjny, jeżeli komitet partyjny zwoła w ciągu roku przynajmniej 2 zgromadzenia żydowskie i druki partyjne będzie wydawał także w żargonie. Na to odpowiedział Lieberman, że partya składa się z Polaków, Rusinów i żydów i dla tych pracuje, a jeżeli wydaje komunikaty partyjne w języku polskim, to dlatego, że tym językiem najwięcej towarzyszów włada i z braku funduszów, które nie pozwalają na wydawanie druków w ruskim języku i żargonie.

Uchwalono też ubolewanie z powodu tego oświadczenia żydów. Na koniec wybrano zarząd partyjny z 10 osób, do którego weszli: Józef Schiffler, dr. Mantel, Antoni Szandrowski, Marcin Pilch, Jan Żołnierz, Antoni Wityk, Maurycy Fast, J. Wołański, M. Oesterreicher i A. Piesek.

☐ **Nowy Sącz.** Obchód listopadowy urządziło Tow. gimn. „Sokół“ spólnie z Tow. Szk. Lud. w sobotę 3 grudnia. Wieczór wypełniono: słowem wstępnem, odegraniem sztuki Staszczyka „Noc w Belwederze“, odśpiewanniem pieśni polskich przez chór „Sokoła“ i żywym obrazem na temat „Z dymem pożarów“. — Sala „Sokoła“ była pełną — nastrój podniosły. — W niedzielę 4 grudnia o godz. 3 popołudniu, jako czasie w którym nabożni opuszczają kościoły po nieszporach, urządziły wymienione dwa towarzystwa bezpłatny obchód listopadowy dla ludu. Na program złożyły się: słowo wstępne i dwie sztuki odegrane przez koło amatorów, a mianowicie „W katordze“ i „W. ks. Konstanty“. Sala „Sokoła“ była w dosłownem tego wyrazu znaczeniu nabitą, gorący nastrój estrady wnikał z żywiołową siłą w serca zgromadzonych tłumów. — Nowość to godna naśladowania.

Winienem też zaznaczyć, że pierwszy raz stanęły w Sączu i T. S. L. i „Sokół“ ramię do ramienia i odłożyły na bok szkodliwe dla ogólnej sprawy kwasy, wypływające — jak to u nas bywa — z motywów czysto subjektywnych pewnych osób. Oby ta zgoda wieczną była.

Herbaciarnia, urządzona pod prezesurą p. Marynowskiej mimo bajecznie nizkiej ceny herbat i kaw (4 lub 2 hal.) i mimo całego poświęcenia się pań, dziełom miłosierdzia się oddającym, podobno nie bardzo prosperuje.

Czyżby w Sączu nie było biedaków, żądnych tego rodzaju ciepłego napoju?

Miejscowe Koło Ligi Pom. Przemysł. wzięło sobie gorące słowa p. dyrektora Olszewskiego do serca, gdyż rusza się, urządza często posiedzenia sekcyi i t. p.

Za inicyatywą miłośników naszej przyrody z grona pp. profesorów gimnaz. zawiązało się tu polskie „Towarzystwo turystyczne Beskid“ z siedzibą w Nowym Sączu. Statut opracowany już złożono w namiestnictwie do zatwierdzenia. Celem Towarzystwa będzie zapoznawanie członków, studentów i t. d. z naszym Beskidem zachodnim. Szczęść Boże nowemu towarzystwu!

Sprawy miejskie. Roboty koło wodociągów postępują energicznie naprzód pod kierownictwem inżyniera p. Górskiego. Wywiercono już na okolicznych wzgórzach kilkanaście studzien próbnych. Niestety na wodę źródlaną nie natrafiono, będziemy — zdaje się — musieli poprzestać na wodzie zaskórnej.

Miło mi donieść, że miasto zerwało z przesądami i że zgodzono się nareszcie na zaprowadzenie elektrycznego oświetlenia.

Za ingerencyą burmistrza dr. Barbackiego nastąpiło podwyższenie płac wszystkich urzędników gminy; w zamian zwinięto wszystkie dotychczasowe remuneracye i świadczenia innego rodzaju.

Na r. 1905 wstawiono w program budowę nowej wspaniałej szkoły wydziałowej kosztem 160.000 koron. Na początek wstawiono w budżet na ten cel kwotę 145.000 kor. Nowy gmach stanie przy pl. Targowym obok starego cmentarza. W r. 1905 stanie także nowy szpital powszechny kosztem ogólnym około 160.000 koron. Miasto przyczynia się kwotą 69.000 kor., resztę da kraj i powiat. Potrzeba tego budynku była już od dawna piekącą, gdyż istniejący stary szpital znajduje się w samem centrum miasta i urąga pojęciom o hygienie. Budżet miejski na r. 1905 wykazuje w rozchodach przeszło 560.000 kor.; niedobór wynosi kilkaset koron i powstał wskutek wykazanych wyżej, nadzwyczajnych wydatków.

Uchwalono też zakupić realność przy ul. Jagiellońskiej (gdzie dawniej był sąd powiatowy) kosztem 45.000 koron i przerobić ją na koszary i remizę dla miejskiej straży pożarnej. Z tą chwilą zniknie też z horyzontu miasta rudera obok ratusza w Rynku, służąca za prowizoryczną remizę, która szpeci fizyognomię naszego miasta.

Na tem miejscu miło mi sprostować poprzednią notatkę. Mianowicie restauracya Zamku nastąpiła nie kosztem gminy, tylko kosztem tutejszej Kasy zaliczkowej. Cześć jej za to!

PRZEJEZDNY.

○ **Zaburzenia na uniwersytecie wiedeńskim** w dniu wczorajszym przybrały o tyle większe rozmiary, że studenci niemieccy zwrócili się wprost przeciw rektorowi, do którego drzwi zamkniętych szturmowali laskami. Studenci niemieccy byli niezadowoleni z tego, że rektor nie usunął z uniwersytetu ogłoszeń nieniemieckich. Niemcy zresztą usunęli sami te ogłoszenia. Obiegają pogłoski, że z powodu tych zaburzeń będzie uniwersytet zamknięty.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“, na str. 10 niniejszego numeru (pierwsza połowa).

II. Hell'a Mentolowa wódka francuska jest uśmierzającem ból, wzmacniającem muszkuły i ożywiającem nerwy wcieraniem, które zdobyło sobie uznanie cierpiących. Szczególnie użytecznem jest stosowanie Mentolowej wódki francuskiej w starszym wieku. Umywanie nią członków, nadaje im elastyczną ruchliwość i uzdalnia do długotrwałych przechadzek.

Główna wygrana 200.000 koron. XXXVI loterya państwowa, której ciągnienie odbędzie się już 15 grudnia, przedstawia zupełnie niebywałe szanse wygrania. Liczba wygranych wynosi 18.435 kor., które wypłacone zostaną w gotówce. Główna wygrana wynosi 200.000 kor., po niej następują liczne wygrane po kor. 40.000, 20.000, 10.000 etc., wszystkie razem w kwocie z górą pół miliona. Czysty dochód, przeznaczony tym razem na cele dobroczynności cywilnej, należy także brać w rachubę, tem więcej, że 1 los kosztuje tylko 4 kor.

†

W poniedziałek, 12 b. m. o godz. 11 rano odbędzie się za duszę ś. p.

Prof. dra Wacława Sobierańskiego

jako w drugą rocznicę śmierci,

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Bernardynów.

Róża Kahanówna zaręczeni **Emanuel Schreier**

Lwów. Drohobycz.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Dentysta Dr. JÓZEF MESCHEL
Lwów, ul. Sykstuska l. 33. — Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. 11586

Zakład lekarsko-kosmetyczny 83
Dr. LEONA RAPPA
ul. Jagiellońska nr. 7, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, wągry, piegi, zmarszczki, plamy t. d. **Masaż twarzy.** *Ordynuje od 9—12 i od 3—6.*

Dr. ZOFIA MORACZEWSKA
po powrocie z Francensbadu ordynuje w chorobach kobiecych od 3—4 popoł. ul. św. Mikołaja 19, I. p. 10722

Docent Uniwersytetu lwowskiego
Dr. E. BIERNACKI
były długoletni ordynator kliniki dyagnostycznej oraz szpitala Wolskiego w Warszawie, ordynuje w **chorobach wewnętrznych** od 3—5 popoł., **Piekarska 42, I. p.** 11380

Dr. Antoni Blumenfeld
b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim osiedlił się we Lwowie i ordynuje **w chorobach skórnych, wenerycznych przy ul. Kopernika 28** od 3—5 pop. (11577

Dra Eugeniusza Piaseckiego
Zakład dla gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masażu
ul. Trzeciego Maja 2 11731
Ordynacya od 2—4 pop. Leczenie od 8—9½ i od 2—6 pop.

Dr. Józef Bardach 11691
Specyalista chorób kobiecych i akuszer. Były operator kliniki położniczej Radcy dworu prof. Chrobaka w Wiedniu, po odbyciu długoletniej praktyki za granicą osiadł w **STANISŁAWOWIE** i ord. przy ul. **Lipowej 7.**

Serravallo
wino chinowe z żelazem
Posila słabowitych, bezkrwistych i rekonwalescentów, pobudza apetyt, wzmacnia nerwy ulepsza krew.
286 50
Smak wyborny. Przeszło 2000 lekarskich orzeczeń.
J. Serravallo, Tryest-Barcola.
W aptekach ½ l. po 2·40 k. i 1 litr 4·40 k.

Biuro ogłoszeń i reklamy A. CHULAWSKIEGO w Wiedniu, VI., Getreidemarkt 13 (telefon 2432). Szybkie wynalezienie **kapitalistów, posad,** przeprowadzenie **kupna i sprzedaży** w drodze ogłoszeń, we wszystkich pismach świata. — **Najtańsze ceny.** Pośrednictwo w handlu i przemyśle. Informacye i adresy. 9831

Posiadających warunki reprezentacyjne, dobrze polecanych urzędników dla służby zewnętrznej, poszukuje generalna agencya Towarzystwa ubezpieczeń „The Gresham“ we Lwowie, Pasaż Hausmana, zajęcie stałe, fachowe wiadomości zbyteczne. 9384

Lekarz dentysta
Dr. S. RAPPAPORT
ul. Sykstuska 9. Sztuczne zęby, wyjmowanie zębów bez bolu. Plombowanie. 11740

Prawdziwe
rosyjskie
kalosze
z marką gwiazdą
„Prowodnik Riga“
— są najlepsze. — 11585

Prawdziwe tylko z marką Gwiazda
Fabryka ręczy — — za trwałość!
Fabryka utrzymuje składy w następujących handlach obuwia: Herman Tendler, Adolf Steinberg, Bernhard Koller, Adolf Lonker, Alfred Weiss.

Najpiękniejszym podarkiem na Gwiazdkę jest
KODAK z maszyną do wywoływania przy świetle dziennem.
Kodaki od kor. 6·50 wzwyż. — Maszyny do wywoływania od kor. 13 wzwyż. Kompletne Brownie Garnitury z aparatem, maszyną do wywoływania, szpulkami i wszystkimi przyborami kor. 30, względnie kor. 40 w eleganckiej szkatułce.
— — — We wszystkich handlach do nabycia. — — —
Hurtowna wysyłka 11006
Kodak Ltd Wiedeń, I., Graben 29

Piwo Ołomunieckie 11606
z browaru mieszczańskiego w **Ołomuńcu**, od zwyż 30 lat dla znakomitej swej jakości we Lwowie poszukiwane zalecamy i nadal jako
jeden z najznakomitszych wywarów w monarchii.
Wszędzie do nabycia. Gdzie go niema, dostawiamy z naszego składu w każdej ilości i porze na zamówienie pisemne lub telefoniczne, nr. 97
GŁÓWNE ZASTĘPSTWO
Maks Wixel i Syn, ul. Krakowska 14.

Z parlamentu francuskiego.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Paryż. (TBK.) W izbie deputowanych panowało wczoraj wielkie poruszenie. Posłowie pojawili się w niezwykłym komplecie.

Po otwarciu posiedzenia wygłosił najpierw prezydent Brisson wspomnienie, poświęcone zmarłemu onegdaj deputowanemu Syvetonowi. Izba przyjęła wystąpienie Brissona z żywem zadowoleniem.

Dep. Ribot uzasadniał następnie interpelacyę w sprawie okólnika prezydenta ministrów Combesa do prefektów, dotyczącego politycznych wywiadów. Mowca uznaje prawo rządu do zasięgania informacyj, niezbędnem jest jednak, aby rząd odpierał wszelkie donosicielstwo, aby bronił honoru armii. Jeśli rząd nie jest w stanie tego uczynić, musi ustąpić. Zresztą powinien był rząd już wczoraj podać się do dymisyi, dostawszy w izbie większość zaledwie 2 głosów. (Oklaski na ławach centrum).

W dalszym ciągu posiedzenia oświadczył wczoraj minister oświaty, iż zawsze ganił donosicielstwo jako stojące w sprzeczności z tradycyą uniwersytetów republiki. Rektorowie uniwersytetów niechaj zbudują wał ochronny przeciw tej słabości, aby uniwersytet jak dawniej pozostał wielkim rezerwoarem powagi nauki. Ta powaga byłaby wystawiona na pośmiewisko, gdyby nauczyciele, mniemając, że przysłużą się rządowi, poniżali się do roli agentów politycznych, i zapominali się tak dalece, żeby bawili się w inkwizytorów.

Deputowany Millerand zarzucił prezydentowi ministrów, że bezcześci republikę. Gdyby obecny system rządowy odniósł tryumf, stałaby się taka sytuacya dla republiki znienawidzoną i nie do zniesienia. Jest obowiązkiem Izby uleczyć kraj i uwolnić go od tego przewrotnego rządu.

Prezydent ministrów Combes żalił się najpierw na to, że w taki nędzny sposób atakuje się gabinet z powodu wydanego przez niego okólnika. Wydanie tego pisma było tylko wykonaniem prawa rządu do informowania się u prefektów o politycznych przekonaniach wszystkich cywilnych i wojskowych funkcyonaryuszy państwowych. Combes zarzuca interpelantom, że zeszpecili rolę i charakter administracyjnych delegatów, przydanych gminom, które kierowane są przez reakcyjne reprezentacye. Prezes gabinetu wykazuje żywo na podstawie różnych dokumentów, że także za poprzednich rządów byli tacy delegaci.

Lecz interpelanci przecież chcą nie tylko mnie strącić, lecz także moją republikańską politykę zniszczyć. Prezydent ministrów apeluje do republikanów, aby unicestwili ten manewr, któryby uniemożliwił na dłuższy czas wszelką poważną reformę i kończy słowami: Polegam na sprawiedliwości Izby, jeżeli jednak ona mię opuści, wówczas apeluję do sprawiedliwości kraju. (Długotrwałe oklaski na lewicy).

Deput. Bos wniósł porządek dzienny zawierający naganę dla rządu.

Prezes gabinetu Combes oświadcza, że godzi się tylko na porządek dzienny Martina, pochwalający deklaracye rządu.

Porządek dzienny Bosa, odrzuciła Izba 291 głosami przeciw 280, przyznała zaś pierwszeństwo Martinowi, 293 głosami przeciw 274.

Na zapytanie jednego z posłów oświadczył następnie Combes w imieniu całego gabinetu, że potępia system kartkowy tajnych notatek, poczem porządek dzienny Martina uchwalono 295 głosami przeciw 265 i posiedzenie zamknięto.

Carska mowa tronowa.

(Telegram „Słowa Polskiego“.)

Helsingfors. (TBK.) Wczoraj otwarto uroczyście obrady sejmu fińskiego w obecności ks. Oboleńskiego.

Po uroczystem nabożeństwie w katedrze odczytał ks. Oboleński następującą mowę tronową:

Przedstawiciele ludu fińskiego! Uznawszy za stosowne powołać was na zwyczajną sesyę sejmu, następną zaś sesyę sejmowę zapowiadając na r. 1907, chciałem w ten sposób złożyć nowy dowód mojej ufności dla ludu fińskiego. Z ubolewaniem jednak zauważyć muszę równocześnie, że spokojny rozwój socyalnego życia kraju, kilkakrotnie w ostatnich czasach zamącony został oporem pewnej części ludu fińskiego przeciwko moim zarządzeniom i że cieniem posępnym na stosunki fińskie padła w lecie rb. zbrodnia morderstwa, spełniona na najwyższym przedstawicielu potęgi państwowej w Finlandyi.

Doszło do mej wiadomości, że wedle utrzymującego się w Finlandyi poglądu, spokój w kraju zawisły być ma od zmiany i częściowego usunięcia sześciu ostatnimi czasy wydanych ustaw. Jedne z nich wydane zostały dla tem silniejszego zacieśnienia węzłów pomiędzy wielkiem księstwem Finlandyi a cesarstwem, celem zaś innych było danie władzy państwowej w ręce środków do zgniecenia powstającego przeciwko niej oporu.

Ta jednak druga kategorya ustaw ma w gruncie moc przemijającą tylko i sprawi mi to prawdziwą przyjemność, jeśli znieść je będzie można, a stanie to się wówczas, gdy wojskowy gubernator zawiadomi mnie, że nie istnieją już przyczyny, z powodu których wydano owe ustawy.

Natomiast co do ustaw pierwszej kategoryi, do której należy także ustawa wojskowa, postanowiłem, aby zasadniczo były utrzymane. Pragnąc jednak dokładniejszego określenia stosunku pomiędzy ustawodawstwem krajowem fińskiem, a ustawodawstwem państwowem — w uznaniu słuszności wniosków poczynionych przez senat fiński poczyniłem kroki w tym celu, aby wypracowano projekt ustawy o ograniczeniu tych ustaw.

Wyrażając zaufanie do lojalnego usposobienia panów i w oczekiwaniu, że po przedmiotowem zbadaniu poświęcicie wszystkie swe siły tak doniosłym ustawom i kwestyom ekonomicznym, które zostaną sejmowi przedłożone, — proszę Boga, aby was oświecił, a waszym pracom użyczył błogosławieństwa i ogłaszam niniejszem sejm jako otwarty. Mikołaj.

Mowę tronową odczytał ks. Oboleński najprzód w tekście oryginalnym rosyjskim, następnie zaś w przekładzie szwedzkim i fińskim. Poczem marszałkowie i przywódcy stanów przedłożyli księciu prośbę, aby zawiadomił cara o ich wiernopoddańczych uczuciach.

Hr. Buelow o traktacie z Austro-Węgrami.

(Telegramy „Słowa Polskiego“.)

Berlin. (TBK.) W parlamencie niemieckim, przed przystąpieniem do porządku dziennego, zabrał wczoraj głos kanclerz Rzeszy Buelow i złożył następujące oświadczenie:

Rządy związkowe zamierzały przedłożyć Izbie, gdy skończy się pierwsze czytanie budżetu, ułożone z Rosyą, Rumunią, Belgią, Włochami, Szwajcaryą i Serbią układy handlowe. Rokowania z Austro-Węgrami doszły — jak wiadomo — do przełomowego punktu i musiały być z powodu poważnej różnicy zdań zerwane. Wskutek doniesień, nadeszłych teraz do nas ze strony austryacko-węgierskiej, są widoki, że także i z tym naszym sąsiadem przyjdzie do pożądanego porozumienia. Samo się przez się rozumie, że stoimy trwale na tem stanowisku, iż odpowiednio do złożonych przezemnie w Izbie oświadczeń zgodzimy się i zażądamy waszej zgody tylko na taki traktat handlowy, który nam da dostateczną rękojmię ochrony niemieckiego bydła przed niebezpieczeństwem zarazy.

Także co do austryacko-węgierskich ceł przywozowych mamy pewne życzenia, które w interesie naszego przemysłu wywozowego powinny być spełnione, jeśli układ handlowy ma przyjść do skutku. Ponieważ wniesienie już gotowych sześciu traktatów handlowych zakłóciłoby rokowania z Austro-Węgrami, przedłożą panom rządy związkowe dopiero po świętach Bożego Narodzenia nowe traktaty handlowe. Wobec tych okoliczności zwracam się do Izby z prośbą, aby na razie nie przystępowała do omawiania handlowo-politycznej sytuacyi.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Rada państwa.

Wiedeń. (TBK.) Minister kolei Wittek odpowiedział wczoraj w Izbie posłów na interpelacyę w sprawie nadania koncesyi na budowę kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż i udziału posła do Rady państwa Niementowskiego w tej sprawie. Minister oświadczył, że wiadomość, jakoby ten poseł otrzymał od rządu koncesyę na budowę owej kolei, jest nieprawdziwa. Udzielono mu raczej tylko, jak każdemu innemu petentowi pozwolenie na przedsięwzięcie przedwstępnych robót technicznych około tej kolei lokalnej i na utworzenie akcyjnego towarzystwa dla tego przedsiębiorstwa kolejowego. Nadanie zaś koncesyi dotychczas nie nastąpiło. Koncesya ta ma być w najbliższym czasie nadaną bezpośrednio osobnemu, mającemu się utworzyć towarzystwu akcyjnemu, skoro tylko ono będzie ukonstytuowane.

Wiedeń. (TBK.) W komisyi budżetowej, gdy zapadła wczoraj znana już uchwała, przemówił dr. Koerber w te słowa:

„Przez powziętą dopiero co uchwałę weszła komisya budżetowa na drogę, która w logicznej konsekwencyi prowadzi do tego, aby obok spraw ekonomicznych, także inne poszczególne, mianowicie ważne kulturalne sprawy traktować w podobny sposób, mianowicie z wyłączeniem ich z zakresu politycznych sporów partyjnych, skoro się wrogie zresztą stronnictwa w takich wypadkach znajdują przy wspólnej robocie.

Rząd powitałby ten objaw z największem zadowoleniem i upatrywałby w tem budzącą się nadzieję pomyślnych skutków, środek uzdrowienia stosunków w Izbie posłów. Niestety musi się uważać za pewnik, że dziś ma się do czynienia tylko z niekonsekwencyą tych, którzy ze swego punktu widzenia po poważnych racyonalnych rozmyślaniach, metodę tę odrzucają. Rząd nie miałby tak dobrze jak żadnej nadziei, gdyby chciał wystąpić z propozycyami zaznaczonej wyżej natury. Wśród takich okoliczności woli rząd ze swej strony wytrwać na dotychczasowej swej drodze, a chociaż jest to dlań bolesnem, także niestety sprawę zapomogową odłożyć musi do owej pomyślniejszej chwili, w której spostrzeże możność rozstrzygnięcia głównej politycznej kwestyi. Rząd poważnie bezzwłocznie postanowienia, które uzna za stosowne.

Wiedeń. (TBK.) Rząd doręczył wczoraj członkom Rady państwa zapowiedziany już przez prezydenta ministrów memoryał p. t. „Studya nad reformą wewnętrznej administracyi“. Elaborat ten ma na celu pobudzić do publicznych rozpraw nad pewnemi sprawami administracyjnemi oraz spowodować orzeczenia opinii publicznej tak o istniejących brakach, jak o ulepszeniach i środkach zaradczych. Nie zapoznając poszczególnych korzyści obecnego zarządu państwowego, między innemi wielkiej jego taniości, będzie przeprowadzona ścisła krytyka dotychczasowych urządzeń. Naukowe i praktyczne wykształcenie materyału urzędniczego w dotychczasowym stopniu — określa memoryał za nieodpowiednie, a następnie porusza konkretne środki dla zaradzenia istniejącym brakom.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ ogłasza dziś interwiew rzekomo z samym drem Koerberem, który miał oświadczyć, iż wskutek wczorajszej uchwały komisyi budżetowej przeciw refundowaniu całych 69 milionów, nie nastąpi ani dymisya gabinetu, ani rozwiązanie Izby posłów. Rada państwa zbierze się znowu w drugiej połowie stycznia, a dopiero gdyby i wtedy nie okazała się zdolną do pracy, rząd zastrzega sobie użycie jako środka rozwiązania Izby.

Awantury na wiedeńskim uniwersytecie.

Wiedeń. (TBK.) Jak donosi „Uniwersytecka Korespondencya“ — uchwalił senat zamknięcie uniwersytetu.

Renta koronowa.

Wiedeń. TBK.) Zakład kredytowy zawiadamia, że sprzedano już w całości objętą w marcu br. przez konsorcyum 4-procentową austryacką rentę koronową w sumie 125 milionów.

Uregulowanie emigracyi.

Wiedeń. (TBK.) Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie wyśle ministerstwo spraw wewnętrznych swego referenta dla spraw emigracyjnych, radcę sekcyjnego Franciszka Kaltenbrunna do Stanów Zjednoczonych. Przez misyę tę zamierza ministerstwo poprzeć rozmaite humanitarne i dobroczynne urządzenia i instytucye dla poprawy losu austryackich wychodźców w Stanach Zjednoczonych.

Wypadki i katastrofy.

Serajewo. (TBK). Wczoraj nawiedził całą Bośnię gwałtowny orkan wśrod wielkiej ulewy. Koło Ostrożaca na otwartem polu wytrącił orkan trzy ostatnie wagony jadącego z Mostaru pociągu z szyn i wywrócił wóz pocztowy i wagon osobowy. Hamowniczy zginął na miejscu. Jeden z podróżnych jest ranny.

Zgon Syvetona.

Paryż. (TBK.) Wielu przyjaciół Syvetona którzy wczoraj wieczór przybyli do jego pomieszkania, daje wyraz podejrzeniu, iż Syveton padł ofiarą zbrodni ze strony wolnomularzy, że nie może wierzyć, aby to był tylko nieszczęśliwy wypadek; także do samobójstwa nie miał Syveton najmniejszego powodu. Prezydent „ligi obrony ojczyzny“ Vilemaitre, jakoteż Coppée i wielu innych oświadczyło, że są przekonani, iż Syveton został zamordowany.

Coppée uklęknąwszy koło zwłok Syvetona, zawo-

łał: „My cię pomścimy biedny Syvetonie! Nad twoim grobem napiętnuję morderców twoich!“

Według zapatrywania sędziego śledczego i rzeczoznawców należałoby raczej przyjąć, że Syveton padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Piec gazowy był od dłuższego czasu w bardzo złym stanie, na co Syveton kilkakrotnie się skarżył. Gdy onegdaj po śniadaniu udał się do swej pracowni, aby przygotować plaidoyer do procesu, powiedział: „Coś tu czuć“ — zaniechał jednak otwarcia okna i usiadł przy biurku. Później zastała go żona leżącego na ziemi, z nabiegłą krwią od stłuczenia rany na czole. Przypuszczają, że Syveton odurzony gazem wstał, aby może otworzyć okno, w tej samej jednak chwili padł bez przytomności i zranił się o kant biurka.

Walka z opozycyą na Węgrzech.

Budapeszt. (TBK.) Wykłady na tutejszym uniwersytecie przerwano już wczoraj, zamiast jak zwykle 18 grudnia.

Budapeszt. (TBK.) Stronnictwo niezawisłości uchwaliło, aby na pismo liberalnej partyi w sprawie kandydatur na sekretarzy i do komisyj Izby posłów dać tę odpowiedź, że stronnictwo uważa zamknięcie ostatniej sesyi za bezprawne i dlatego nie weźmie udziału w wyborze sekretarzy, ani komisyj. Prezes Koszut zawiadomił dalej, że wszystkie stronnictwa opozycyjne odpowiedzą na pismo partyi liberalnej w ten sam sposób.

Budapeszt. (TBK.) W stronnictwie liberalnem, zawiadomiwszy wczoraj o terminie zwołania Izby, stwierdził hr. Tisza z zadowoleniem, że przeważna większość kraju zapomocą manifestacyj pochwaliła postępowanie rządu i większości. Mowca wskazał na to, że w żadnym parlamentarnym kraju, w którym zwalczono obstrukcyę, nie uważano za złamanie konstytucyi lub zamach stanu — naruszenia formalnej strony regulaminu Izbowego, która to strona wskutek nadużycia przez obstrukcyę okazała się dla publicznego dobra szkodliwą. Tylko austryacki parlament trzymał się ściśle regulaminu Izby, a z jakim wynikiem, z jakim wpływem na najważniejsze interesy kraju — zupełnie zbytecznem jest rozwodzić się nad tem.

W każdym innym kraju, gdzie konstytucyonalizm poważnie traktowano, gdzie panowało prawdziwe oddanie się instytucyom konstytucyjnym, uporano się z tym rakiem, toczącym nowoczesny parlamentaryzm, przyznaję, że uporano się tylko w ten sposób, iż zostawiono w pewnej nieznacznej mierze na boku formy. Hr. Tisza zapowiedział następnie, że Izba posłów będzie miała do załatwienia napierw prowizoryum budżetowe, potem wybór komisyi dla rewizyi regulaminu Izby. Komisyi tej zadaniem będzie wypracować ostateczny projekt nowego regulaminu,

Udział opozycyi w obradach nad projektem jest bardzo pożądany; abstynencya jej atoli nie udaremni obrad nad ostatecznym regulaminem. W końcu oświadczył prezydent ministrów, że dotychczasowa postawa stronnictwa ożywiła w nim nadzieję, że partya wyjdzie zwycięsko z walki o prawdziwy, błogi w skutkach parlamentaryzm.

Budapeszt. (TBK.) Kierujący wydział zjednoczonej opozycyi powziął na wczorajszem zebraniu uchwałę, w której oświadcza, iż zjednoczona opozycya uważa utrzymanie Perczela na stanowisku prezydenta Izby posłów sejmu za moralną niemożliwość zarówno ze względu na godność Izby, jak i na nietykalność konstytucyi.

Znowu pojedynek socyalistów z kanclerzem.

Berlin. (TBK.) W parlamencie niemieckim przemawiał wczoraj poseł Vollmar i wywodził: Nie nalegamy na podjęcie pośrednictwa w Azyi wschodniej, żądamy przestrzegania nie tylko formalnej, lecz także rzeczywistej neutralności. — Emisya rosyjskiej pożyczki w Niemczech, dostarczanie zapasów wojennych, to były fakty jaskrawego naruszenia neutralności. Że zwalczanie rosyjskiego despotyzmu ogłoszono za zbrodnię, da się to wytłumaczyć tylko zakorzenioną służalczością wobec Rosyi, gdzie oddawna nawet w urzędowych kołach uważano Niemcy za satelitę Rosyi, a machanie ogonkiem przed Rosyą za tradycyjne.

W istocie pragniemy przewrotu obecnego porządku rzeczy w Rosyi, a pragnienie to dzieli z nami cała cywilizowana Europa.

Kanclerz Rzeszy Buelow mówił:

Poprzedni mowca rzekł, że partya socyalno-demokratyczna została sprowokowaną. Prowokacya jednak była przecież dotychczas zawsze rzeczą socyalnej demokracyi. Ona to wymierza ustawicznie jak najgwałtowniejsze ataki przeciw rządowi, ministrom, państwu, przeciw Bogu i całemu światu. Poseł Vollmar czynił zastrzeżenia z powodu tonu w moich przemowach. Z innej strony zaś powiedziano mi, że jesem za grzecznym i za uprzejmym. W obozie socyalno-demokratycznym utrzymują, że nie mam wcale zrozumienia dla socyalnej demokracyi. Tymczasem z szczególną uwagą śledzę wypadki w tem stronnictwie. P. Vollmar omawiał obszernie nasz stosunek do Rosyi.

Z początku sądziłem, że jest różnica między wystąpieniem jakiegoś stronnictwa, a postawą rządu. Lecz nie jest to bynajmniej rzeczą obojętną, jakie stanowisko zajmują stronnictwa, prasa i parlament wobec wielkich kwestyj zagranicznej polityki. Nie zyskujemy na poważaniu, jeśli drażliwości polityki międzynarodowej traktuje się niestety ze stronniczego punktu widzenia.

Powtarzam raz jeszcze, iż wobec Rosyi zachowujemy zupełnie lojalną neutralność, która odpowiada naszym tradycyjnym stosunkom do tego mocarstwa, a przez to innym mocarstwom, które są z nami w sojuszu lub utrzymują z nami stosunek przyjazny, nie dajemy żadnego powodu do usprawiedliwionej nieufności, albo do usprawiedliwionych skarg. Niechby wszystkie stronnictwa w organach swych trzymały się tej samej zasady.

Im większy jest wpływ organów opinii publicznej, posłów i prasy na kwestye polityki zewnętrznej, tembardziej muszą te czynniki świadome wielkiej odpowiedzialności, jaka na nich spoczywa, odpowiedzialności za trudności, które wyłaniają się z powodu podniecenia namiętności wśród ludności i przeszkadzają normalnemu biegowi polityki zagranicznej.

Chętnie przyznaję, że nasze wielkie dzienniki od „Kreuzztg“ do „Frankfurter Zeitung“ zachowują się wobec wojny na dalekim Wschodzie ze spokojem i rozwagą, ale nie mogę tego powiedzieć o naszej prasie humorystycznej. Podobnie jak podczas wojny w Afryce południowej, nasza prasa humorystyczna była wprost nieprzyzwoitą, a jej dowcipy często wyradzały się w obelgi i łajania, tak samo i dziś daje się to samo spostrzegać. Prasa ta jedną ze stron wojujących, którą dotychczas prześladowało nieszczęście, obrzuca szyderstwem, które jest podwójnie pożałowania godnem z tego powodu, że ta strona wojująca również, pomimo swych klęsk, odznacza się prawdziwem męstwem.

P. Vollmar powiedział, że socyalni-demokraci nie chcą wojny z Rosyą, jak tak jest, to p. Bebel powinien temu przeszkodzić, aby przeciw Rosyi nie przemawiano tak, jak to teraz kilkakrotyie uczyniono.

Co się tyczy procesu w Królewcu, to stwierdzam ponownie ten fakt, że socyalna-demokracya wszelkimi sposobami, stojącymi jej do rozporządzenia, pracuje przeciw Rosyi, a przez to przynosi szkodę naszemu stosunkowi do Rosyi. Poseł Vollmar chciał w przemówieniu swem dać do zrorumienia, jakobyśmy byli z Rosyą związani przez jakiś łączny traktat. Znacznej większości tej Izby nie potrzebuję zapewniać, że taki traktat nie istnieje. P. Vollmar sądził dalej, że sytuacya zewnętrzna jest tak pokojową, że nie potrzebujemy wzmacniać naszych sił wojennych. Moi Panowie, nie macie żadnego powodu wątpić o szczerości tych zapewnień pokojowych, które rządy mocarstwa tylekrotnie składają.

Rządy, panujący i mężowie stanu, wszyscy są przepełnieni szczerem życzeniem, aby pokój został utrzymany. Mogę również stwierdzić, że istniejące między mocarstwami sojusze okazały się, jako znakomite środki do utrzymania pokoju, a o ile do utrzymania pokoju przyczynia się istnienie trójprzymierza, to już nieraz w tej Izbie podnosiłem. Także sojusz rosyjsko-francuski okazał się jednym z ważnych czynników utrzymania pokoju, gdyż wywiera on łagodzący wpływ na umysły mniej pokojowo usposobione. Spodziewamy się także iż zbliżenie się Anglii do Rosyi, również wywrze wielki wpływ na utrzymanie pokoju. Z dumą możemy to powiedzieć, że Niemcy pierwsze. dzięki mądrej polityce naszego cesarza i jego wielkiego kanclerza, położyły podwaliny pod długą epokę pokojową.

Nie spełniłbym atoli swych obowiązków ministra spraw zagranicznych, gdybym zamykał oczy i nie chciał widzieć tego, iż w Europie istnieją także prądy podziemne, które prą do wojny. Przypomnijcie sobie panowie tylko o hasłach rewanżu we Francyi. Życzymy sobie, aby hasła te coraz więcej zanikały, ale tak optymistycznie, jak p. Vollmar nie mogę zapatrywać się na usposobienie, panujące z tamtej strony Wogezów. Jedno jest pewnem, że, jeśli Niemcy mogły się stać punktem środkowym tendencyi pokojowej i twierdzą pokoju, to zawdzięczają to tylko sile swojej armii.

Słabe Niemcy natychmiast rzuciłyby się w wir wojenny, słabe Niemcy byłyby niebezpieczeństwem nie tylko dla nas, ale i dla pokoju w Europie, którego utrzymania wszyscy sobie gorąco życzymy.

P. Stoecker domagał się, aby zewnętrzna polityka Niemiec i dalej utrzymywała dobre stosunki z Rosyą, ale żeby równocześnie utrzymywała także dobre stosunki z Anglią.

Następne posiedzenie dziś.

Grzeczność.

Londyn. (TBK) Car nadesłał podarunki dla oficerów i załogi angielskiego okrętu „Talbot“ za pomoc udzieloną Rosyanom po zatonięciu okrętów „Warjag“ i „Korejec“. Równocześnie przysłał car 500 funtów szterl. na fundusz pensyjny angielskiej marynarki.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś o godz. 11 przed południem odbyła się immatrykulacya nowych słuchaczów na uniwersytecie Jagiellońskim, dopełniona przez rektora i dziekanów. Immatrykulowano 568 uczniów,

Wypadeu nowomianowanego wodza.

Petersburg. (TBK) Szef kolei transbajkalskiej donosi d. 8 b. m. Na kolei bajkalskiej nastąpiło zderzenie pociągu towarowego z osobnym pociągiem, którym jechał wódz I armii mandżurskiej, generał bar. Kaulbars. Maszynista pociągu towarowego jest ranny.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś o godzinie 11 przed południem zebrało się Koło polskie celem przeprowadzenia łoufnej dyskusyi politycznej.

Prezes hr. Dzieduszycki oświadczył, że polscy członkowie komisyi budżetowej głosowali za refundowaniem 69 milionów, chcąc rządowi umożliwić spełnienie zobowiązań względem Galicyi.

Drugim powodem jest zasadnicze stanowisko „Koła polskiego“, które zawsze było za parlamentarnem załatwieniem budżetu.

Hr. Dzieduszycki oświadczył dalej, że nie chc stawiać horoskopów politycznych, sądzi jednakże, iż raczej należy się spodziewać rozwiązania Izby posłów, niż dymisyi gabinetu dra Koerbera.

Rozwinęła się następnie obszerna dyskusya, w której wielu mowców prosiło hr. Dieduszyckiego, aby przerwy w obradach parlamentu użył do dokładnego skontrolowania stanowiska gabinetu względem kraju.

WOJNA.

Najciekawszym punktem w obecnych zdarzeniach na terenie wojennym jest rozpaczliwe położenie okrętów rosyjskich w Porcie Artura. Ze zdobyciem bowiem „wzgórza 203 metrów“ i z zaciągnieniem na nie wielkich dział okrętowych, Japończycy najwidoczniej powiedzieli sobie, że najlepiej będzie skończyć już raz ostatecznie z portarturską flotą rosyjską, choćby kosztem chwilowego zastoju w innych działaniach oblężniczych i choćby nieodpowiadając na ogień dział rosyjskich, skoncentrowany przeciw owemu pagórkowi.

Pada więc bezustannie z olbrzymich dział Armstronga grad pocisków 380 kilogramowych, a z jakim skutkiem, świadczy już choćby to, że odległość pomiędzy „pagórkiem 203 metrów“ i flotą rosyjską wynosi 6 kilometrów, owe zaś działa niosą na 20 kilometrów!...

Dziwnem się zatem może wydawać, że flota rosyjska nie próbuje się wymknąć z tego piekła i wydawszy rozpaczliwą walkę flocie admirała Togo, nie stara się przynajmniej zniszczenia swego okupić stratami zadanemi Japończykom i spróbować przytem, czy temu lub owemu okrętowi nie uda się przedrzeć do portu neutralnego?

Jeżeli flota rosyjska tego nie robi, dowodzi to dwóch rzeczy: że tak pewną jest srogiej zguby, iż jej już wszystko jedno, gdzie się ta zagłada dokona; powtóre, że generał Stössel nie czuje się na siłach, skoro choćby za cenę zniszczenia floty stara się nieumniejszać obrony twierdzy o załogę i o działa zamkniętych w porcie okrętów.

Tak więc resztki floty rosyjskiej muszą czekać spokojnie na zbliżające się ku nim fatum. Los ich tembardziej nie jest do pozazdroszczenia, że pancerze okrętów rosyjskich, znajdujących się w Porcie Artura, nie należą do najsilniejszych. Pancerniki „Retwizan“, „Pobieda“, „Pereświet“ i „Bojan“ mają wprawdzie pancerze z wybornej stali niklowej, ale stosunkowo za cienkie. Boczny bowiem pancerz pierwszych trzech z nich ma 250 milimetrów grubości, a „Bojana“ tylko 200 mm. „Pobieda“ zaś ma wprawdzie pancerz gruby na 400 mm., jednak ze stali zwykłej nie niklowej. Wszystko więc to jest za mało dla tego rodzaju pocisków, jakie wyrzucają armaty z „pagórka 203 metrów“, a jakie są wstanie przebić na wskróś 1.100 milimetrów kutego żelaza.

Tak więc można dawać wiarę telegramom japońskim i angielskim, że flota rosyjska w Porcie Artura jest „na ukończeniu“, mimo pewnej mętności doniesień zawartych w tych telegramach i pewnej ich sprzeczności co do stanu, w jakim się znajdują obecnie poszczególne statki rosyjskie.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Z pola walki.

Tokio. (Doniesienie urzędowe). Komendant wysadzonych na ląd bateryj okrętowych donosi 8 grudnia wieczór: „Na Pailadzie“ wszczął się pożar, okręt przechylił się gwałtownie na stronę przedniego pokładu, tak iż dziób zanurzył się w wodę. W „Giljaka“ ugodziło 11 pocisków. O g. pół do 12 w południe począł „Bojan“ palić się, o kwadrans na piątą popołudniu pożar jeszcze trwał. Okręt do zakładania min, „Amur“, trafiony 14 strzałami, zanurzył się przednią stroną głęboko pod wodę. Wiele japońskich strzałów dosięgło obozu i szeregu budynków położonych w pobliżu Paiguszanu i arsenału.

Londyn. (Biuro Reutera). Korespondent Reutera z pod Portu Artura donosi: W nocy d. 26 listopada powiodło się Japończykom założyć rowy dla strzelców aż przed obu fortami Erlung i przed północnym fortem Kikwan. Następnego dnia jednak zostali Japończycy zmuszeni do cofnięcia się. Od miesiąca nie było koło zachodnich fortów wcale istotnej walki, gdyż Japończycy koncentrowali swe siły wojenne w celu zdobycia pagórka „203 metrów“.

Marynarka rosyjska.

Petersburg. (TBK.) Ogłoszono rozkaz ministerstwa marynarki, skazujący kapitana Klada, uczestnika zajścia pod Hull, na 15 dni aresztu za artykuły, ogłoszone przezeń w „Now. Wremia“, a zwracające się z ciężkimi zarzutami przeciwko ministeryum marynarki

LITERATURA i SZTUKA.

Teatr.

Z teatru piszą nam: Wyborna komedya Gorkiego „Mieszczanie“, ten prawdziwy klejnot repertuaru lwowskich artystów, zmartwychwstanie znów jutro ku uciesze niedzielnej publiczności, wracając po długiej przerwie na scenę miejską w zmienionej częściowo obsadzie ról, oraz w nowej inscenizacyi.

Pierwsze przedstawienie wieczorne dramatu japońskiego „Terakoja“ odbędzie się pojutrze w poniedziałek.

Najbliższą nowością działu dramatycznego będzie znakomita, światowym już rozgłosem wyprzedzona sztuka: „Gioconda“Gabryela d'Annunzia.

Dla naszych dzieci danem będzie w niedzielę popołudniu: „Jaś i Małgosia“.

∅ **Piśmiennictwo.**

Kalendarz prawniczy na rok 1905 wydany przez Sylwestra Ziembińskiego w dużym formacie książkowym. Cena 2 kor. Po wielu nieudałych próbach, już drugi rok ukazuje się na półkach księgarskich ten kalendarz, który ze względu na treść swą wzorowo i sumiennie opracowaną, jak i na praktyczne zestawienie wykazów, jak sądów, starostw, adwokatów, notaryuszy, dyrekcyi skarbowych i wydz. Rad pow. z całego państwa austro-węg., może oddać nieocenione usługi tak prawnikom i urzędnikom, jak i kupcom i przemysłowcom. Ze względu na wydania niemieckie, „Juristen Kaländer“, które pod względem układu niedorównują temu kalendarzowi a pomimo to w znacznej ilości w Galicyi się rozchodzą, kalendarz ten na usilne poparcie zasługuje. Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Kalendarz „Promyka“ na rok 1905. Od roku wychodzi we Lwowie pisemko dla dzieci i młodzieży p. t. „Promyk“, redagowane wprawdzie bardzo nieudolnie, ale za to nader „postępowo“ w tem znaczeniu wyrazu, w jakiem używa go młodzież, ukrywająca właściwą barwę swoich przekonań. Redakcya tego pisma wydała obecnie kalendarz na rok przyszły. Dział literacki, stanowiący główną treść książeczki, wybrany jest bez żadnej myśli przewodniej, nawet te istotnie dobre rzeczy, które zaczerpnięto z dzieł Prusa, Anczyca i Syrokomli, mniej są szczęśliwie wyszukane, bo wymagają zawiele objaśnień. Jedyną, zdaje się, niezłą częścią kalendarza jest dział gier towarzyskich. Natomiast już część właściwie kalendarzowa przynosi ujmę redakcyi pisma, która za jedno z głównych swoich zadań uważa popularyzacyę wiedzy przyrodniczej, znajdujemy tu bowiem przepowiednie pogody. Szczytów jednak bezmyślności dochodzi kalendarz w dwóch artykułach, z których jeden nosi tytuł „Kronika polska“, drugi „Kalendarzyk historyczny“. Miały to być właściwie tablice chronologiczne z dziejów polskich i powszechnych, ale rzeczy polskie znajdują się w obydwóch. Z czasów przed urodzeniem Chrystusa mamy 7 dat, między innemi tak ważną jak zamordowanie Hypatyi. Następnie są rozmaite zarówno z dziejów politycznych, jak i kulturalnych. Roi się tu od błędów, między innemi Pamiętniki Paska, wydane, jak wiadomo w XIX w., według „Promyka“ „wyszły drukiem w 1656 r.“ Przy śmierci Szopena dano w nawiasie: „sonety“. Zaznaczone są daty ukazania się utworów Odyńca, Asnyka, Kraszewskiego, Szajnochy, Jeża, Krasińskiego (którego przerobiono na Krasickiego), natomiast brak dat, jak unii z Horodła, utworzenia Księstwa Warszawskiego, upadku rzeczypospolitej krakowskiej, rzezi galicyjskiej, powstania poznańskiego, powstania z r. 1863, otwarcia szkoły głównej w Warszawie i t. d. i t. d.

Spojrzenie wstecz.

Raz w dzieciństwie czytano mi opowiadanie o rozbitku na bezludnej wyspie...

A należałem do gatunku dzieci niejedzących, którym pozwala się nawet na zabawę jedzeniem w nadziei, że przecież czegoś bodaj poliżą. — Kiedy jednakże w ciągu czytania przyszło miejsce, gdzie było przedstawione, jaki głód cierpiał ów rozbitek i że marzył niby o przysmaku o czerstwym chlebie, porwałem kawałek czerstwego chleba, który przypadkiem leżał na stole i zjadłem go z takiem przyjemnem uczuciem, jakbym sam był rozbitkiem na bezludnej wyspie, który w ten sposób życie swe ocalił.

Tej nienadzwyczajnej, choć pamiętnej dla mnie przygodzie winienem dwie rzeczy: zamiłowanie do czerstwego chleba, które mi do dziś pozostało i tę znaną i oklepaną prawdę, do której jednakże trzeba dojść przez doświadczenie, aby ją istotnie zrozumieć, że zadowolenie, a nawet szczęście, to bardzo często tylko umiejętność porównania naszego obecnego stanu ze stanem innych ludzi, lub z mniej pomyślnemi chwilami z naszej przeszłości.

Jednak przyjemne uczucie z takiego porównania nie powtórzyło mi się już w tej sile, co podówczas, aż dopiero przed paru dniami po przeczytaniu książki p. Henryka Havarda p. t.: „L' Art et le confort dans la vie moderne“.

Rolę kawałka czerstwego chleba odegrały w tym wypadku nasze urządzenia cywilizacyjne, te codzienne przedmioty wygody, hygieny i nawet zbytku, które są każdemu dostępne i dlatego przestały już zwracać uwagę— zaś miejsce opowieści o rozbitku na bezludnej wyspie, zajęło historyczne i udokumentowane przedstawienie, jakie to w bardzo niedawnej przeszłości, bo nie mówiąc już o wiekach średnich, w sławnej epoce renesansu, za świetnych czasów Ludwików we Francyi, wreszcie nawet w pierwszej połowie XIX wieku panowały pod tym względem braki, jeżeli wolno nazwać eufemistycznie „brakiem“ nieraz zupełną nieobecność przedmiotów i urządzeń, bez których już dzisiaj wprost życia sobie wyobrazić nie umiemy.

P. Havard postanowił sobie zaostrzyć nasz apetyt do zdobyczy cywilizacyi przez porównanie z przeszłością i doskonale mu się to udało.

Wprawdzie wydaje się to tak łatwem: każdy z nas jednym tchem może wyrecytować, że wtedy a wtedy nie znano jeszcze kolei, telegrafów, telefonów, światła elektrycznego i gazowego, naszych manlicherów i dział dalekonośnych, ale do takiego celu ogólniki nie wystarczają: trzeba dokumentów, trzeba żywych kawałków przeszłości, których moglibyśmy się dotknąć palcem i przekonać się naocznie, że życie w owych minionych czasach nie było takiem... jedwabnem, jak to nam niektórzy powieściopisarze prawią.

Autor uprościł i uplastycznił zarazem swój temat, nie idąc drogą wielkich wynalazków, ale raczej domowych codziennych potrzeb i ograniczając się niemal wyłącznie do Paryża. Bo — jak słusznie powiada, jeżeli „takiem“ było owo miasto, które od średnich wieków aż do naszych czasów wszystkie narody uznawały i uznają za ostatnie słowo wygody, wytworności i zbytku, czemże musiały być inne miasta we Francyi i poza Francyą?

Z powieści wyobrażamy sobie przeciągające ulicami Paryża renesansowe barwne pochody, w których nawet damy zajmowały malownicze pozy na koniach... To prawda, tylko, że robiono tak nie dla malowniczości, ale z powodu, że chodzenie po owych uliczkach było niemożliwe z powodu błota, które było tak głębokie, iż po osie wozów sięgało, a tak — dla pewnych zrozumiałych przyczyn — niepachnące, iż kiedy np. raz pewna wysoka dama, jadąc do kościoła, usunęła się przypadkiem z konia, zapowietrzyła sobą całą kaplicę i wszystkich pobożnych z niej wypędziła, choć to byli ludzie o nie nazbyt delikatnym węchu i nie nazbyt wysokich wymaganiach co do czystości.

Po owoczesnych bowiem damach i kawalerach prócz dzbanów z wina pozostały wprawdzie dzbanki na wodę i miednice, ale o ile tamte są wielkie, o tyle te są małe i nieraz taka umywalnia, co prawda prześlicznie w srebrze cyzelowana, a nawet drogimi kamieniami zdobna, nie większą bywa od naszej... filiżanki z podstawką.

Ale są i inne dobitniejsze dowody, że dla ówczesnego eleganckiego świata woda była czemś prawie obcem, że renesansowym damom wystarczało, jeśli raz na tydzień ręce sobie umyły, a ich okazałe, upudrowane i piętrowe fryzury, które również mniej więcej raz na tydzień budowano, wrzały — zupełnie samodzielnem gromadnem życiem!...

To tłumaczy, dlaczego później tak nagle i tak powszechnie przyjęły się peruki... Nie można zaś tu mówić o przypuszczeniu, tylko o zupełnej pewności, skoro n. p. w ówczesnych podręcznikach dobrego tonu dla wytwornego towarzystwa pisanych, mówi się, że dla uspokojenia... pewnego drażniącego ruchu we fryzurze nie należy się drapać, lecz uspakajać dolegliwość uderzaniem dłonią: „frappant la tête dans les endroits, où cette vermine se fait sentir“...

Te podręczniki dobrego tonu z wieków ubiegłych dostarczają autorowi, jeżeli nie najważniejszych, to w każdym razie — najplastyczniejszych ustępów.

Co pomyślimy sobie bowiem o „wytwornem i wysokiem“ towarzystwie, któremu potrzeba tylko dawać takie przepisy zachowania się:

„Ucierać sobie nos w czapkę, albo w połę, to po chłopsku, a w rękaw lub łokieć to po rzeźnicku. Nie o wiele przyzwoiciej jest ucierać nos ręką, aby ją potem obetrzeć w suknie. Znacznie przyzwoiciej jest posługiwać się w tym celu chusteczką do nosa“.

Albo oto dwa przepisy zachowania się przy stole z czasów „przedwidelcowych“, a nie używano tego dziś niezbędnego narzędzia nawet jeszcze za panowania „króla-słońca“ p. t. Ludwika XIV:

„Nie wolno brać mięsa z półmiska całą garścią, ale leciutko trzema palcami. Nie należy też zadługo trzymać ręki w półmisku, a potraw nieść do ust obiema rękami, ale tylko jedną.

„Również jest to oznaką nieobycia się, jeżeli się palce brudne lub tłuste bierze do ust, aby je oblizać, albo też jeśli się je obciera w surdut. O wiele lepiej wytrzeć je w obrus, albo w serwetę.

Nie znali nasi przodkowie widelców, nie znali też pieców, a przy tak opiewanych przez poetów kominkach marzli zimą w sposób przerażający, nie mieli punktualnych zegarów, zapałek, nie mieli światła dobrego, tak, że wynalazek łojowych świec uważał się już za epokowy, ale mieli przecież jedną rzecz dziś prawie już nieznaną. Był to pewien gatunek foteli przedziurawionych, których w samym Wersalu w chwili rewolucyi znaleziono nie mniej niż 274! A nietylko z kształtu i wspaniałości były one podobne do tronów, gdyż w istocie przyjmowano na nich wizyty, udzielano audyencyj, a za Ludwika XVI uważano to za wielki zaszczyt być dopuszczonym przed oblicze królewskie, w tej bez wątpienia ważnej dla natury ludzkiej chwili...

Jakżeż daleko od tych czasów odbiegliśmy!

A jednak p. Havard, w drugiej części książki zatytułowanej „Odwrotna strona medalu“ twierdzi, że nasi przodkowie nietylko nie byli nieszczęśliwi, ale byli szczęśliwsi od nas. Przyczyną było przedewszystkiem, że nie znali jeszcze udoskonaleń naszych czasów, owszem stan swój własny uważali za ostatnie słowo doskonałości. Powtóre — jak powiada p. Havard — mieli osobiste przymioty, które im uprzyjemniały życie: umieli być grzeczni w towarzystwie, umieli jeść, umieli pić, umieli śpiewać.

Ale tutaj autor jest niesprawiedliwy dla naszej epoki. Porównując bowiem stół dzisiejszych ludzi, zaledwo zamożnych, ze stołem najwyższej arystokracyi i dworu królewskiego za Ludwików, zapomina, że jeżeli wytworność ogólna zastawy się obniżyła, to zato stała się dostępną i dla tych warstw, które podówczas żywiły się strawą, mało co lepszą od naszej więziennej.

Tak samo można nie być zwolennikiem „Eleuteryi“, a jednakże widzieć, że obfite picie, które mogło być nieszkodliwe, a nawet dobre dla doskonale odżywianych, używających dużo fizycznego ruchu, a nigdy się nie śpieszących arystokratów wieków minionych, nie może być dobrem dla ludzi naszego wieku, żyjących mózgiem i pracujących mózgiem.

Więc jeżeli czego nam brak dzisiaj do istotnego szczęścia, to owej minionej wesołości, ale kto wie, czy jej warunkiem nie jest to, aby pokolenia wypoczęły po gwałtownych, a nieraz tak krwawych przewrotach, którym owe wszystkie zmiany zawdzięczają i aby osiągnęły cel, jaki sobie książka p. Havarda założyła: t. j. aby potrafiły sobie uprzytomnić te skarby wygód i wytworności, jakie w dzisiejszem społeczeństwie są wszystkim dostępne.

WOJCIECH DĄBROWSKI.

Dział ekonomiczny.

= **Pożary w pierwszem półroczu 1904.** Z zestawienia statystycznego pożarów, umieszczonego w ostatnim (listopadowym) numerze „Przewodnika Pożarniczego“, wynika, że w kraju naszym było w pierwszej połowie r. b. ogółem 584 pożarów, w tem 291 dziennych, a 293 nocnych, 435 w gminach wiejskich, 139 w miastach i miasteczkach i 10 w obszarach dworskich. Spaliło się; 1) po wsiach: 1054 chat, 1313 budynków gospodarczych, 16 zakładów przemysłowych i 3 kościoły; 2) w miastach: 544 domów mieszkalnych, 208 budynków gospodarczych, 26 zakładów przemysłowych i kościół; 3) na obszarach dworskich: 5 domów i 12 budynków gospodarskich. Razem więc spaliły się: 1603 domy mieszkalne. 1533 budynki gosp., 42 zakłady przem. i 4 kościoły. Ofiar ludzkich było 15, 9 na wsi i 6 w mieście.

Szkoda ogólna z tych pożarów wynikła wynosi **5,268.500 koron** (2,030.300 na wsi, 3,175.600 w miastach a 62.600 w obszarach dworskich) ubezpieczeń było tylko na ogólną kwotę **1,921.800 kor.** (1,105.600 w miastach, 766.900 na wsi i 49.300 w obszarach dworskich).

Przyczyną pożaru było w 19 wypadkach podpalenie, w 32 podejrzane podpalenie, w 113 nieostrożność, w 44 wadliwa budowa, w 12 piorun; z niewiadomej przyczyny wybuchł ogień 364 razy.

Cyfry powyższe, choć niezupełne, malują wymownie ogrom klęsk pożarowych, powtarzających się z roku na rok, a służyć mogą za ilustracyę do niedawnej pracy p. Tennera p. t.: „Gore!“ i naszego artykułu: „Klęski pożarowe w Galicyi“. Obraz byłby zupełny, gdyby nie cały szereg władz samorządnych, (wymienionych w organie Związku ochotniczych straży pożarnych), które nie spełniają obowiązku nadsyłania sprawozdań o pożarach, lub czynią to niedbale. W zestawieniu powyższem brak nawet danych ze Lwowa i Krakowa. Komendy strażackie w obu miastach stołecznych świecą w tym względzie najgorszym przykładem.

= **Skorowidz przemysłowo-handlowy „Ligi pomocy przemysłowej“.** Dnia 28 listopada b. r. odbyła się w biurze „Ligi pomocy przemysłowej“ konferencya komitetu redakcyjnego dla wydawnictwa „Skorowidza przemysłowo-handlowego“, przy udziale pp. dra Stesłowicza i H. Feldsteina i kierownika biura Ligi, na której zapadły niektóre zasadnicze uchwały co do ułożenia materyałów do tego pożytecznego wydawnictwa zbieranych. Między innemi uchwalono, że przy firmach wytwórczych zakres produkcyi ma być podany w adresach na podstawie istotnego stanu rzeczy i na podstawie dokładnego zbadania. Zdarza się bowiem często, że niektóre przedsiębiorstwa krajowe nawet o małym zakresie nadają sobie określenia, wskazujące na wielkie fabryczne rozmiary produkcyi, co powoduje niejednokrotnie oprócz skutków fiskalnych i inne ogólne szkody dla interesów naszego przemysłu.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 10 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8.80 do 9·—, pszenica natermina 8·70 do 8·80. Żyto gotowe 6·75 do 6·90, żyto na termina 6·60 do 6·75. Owies obroczny gotowy 6·75 do 7·—, Owies obroczny na terminy 6·60 do 6·80. Jęczmień pastewny 6.50 do 6·80, jęczmień browarniany 7·25 do 7·40. Rzepak 10·25 do 10·50. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 6·90, groch do gotowania 8·50 do 10·50. Wyka 6·80 do 7·—. Bobik 6·50 do 6·75. Hreczka 7.50 do 8·—. Kukurudza nowa 8·60 do 8·75, kukurudza stara 6·90 do 7·50. Chmiel nowy za 56 kilo 230·—do 240·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—, koniczyna biała 55·— do 60, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 24 — do 28·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 45·50 do 45·80, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 32·60 do 32·90.

Usposobienie słabsze, jedynie co do spirytusu lepsze. W koniczynie czerwona celna notuje wysoko, biała zaniedbana.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, 10 grudnia. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 184 sztuk, b) jałownika 80 szt., c) cieląt 291 szt., d) owiec i kóz 36 szt., e) nierogacizny 172 szt. — razem 763 sztuk.

Woły z paszy po 59 do 66 kor., woły opasowe sztuka po 66 do 70 kor. krowy po 57 do 62 kor., buhaje po 66 do 68 kor., cielęta po 59 do 72 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 27 do 52 kor., nierogaciznę tuczną po 110 do 128 kor., nierogaciznę chudą po— do — kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego: cieląt i nierogacizny 737 sztuk, na eksport bydła rogatego 26 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Odpowiedzialny redaktor
Józef Ziembiński.

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“ wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracya Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

INDYKI tłuste po 1·80 kor. kilo

BULION

odznacz. licznymi medalami,

parą gotowany

z własnego drobiu, zwierzyny i jarzyn kilo po 10, 12, 15 i 20 K., najmocniejszy dla chorych.

Pasztet

Strassburski

z gęsich wątróbek po 3 K. funt, z truflami 4 K.

Pierniki

Na św. Mikołaja

doskonałe pierniczki 100 szt. za 1 kor. Koniki, bociany, koguty, doskonałe po 10 halerzy sztuka. Pakieciki po 20—40 h.

Owoce kandyzowane

doskonałe śliczne po 2 k. funt

6345 poleca

Dwór Łapszyn

p. Brzeżany.

Sztuczne Wody mineralne i lecznicze

polecone i pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego lwowskiego — wyrabia i poleca

FABRYKA WODY SODOWEJ — — — — —

— — — — — i NAPOJÓW MUSUJĄCYCH

„ZDROWIE“ we Lwowie ulica Krzyżowa 42.

Do nabycia w aptekach. 6341 Nr. telefonu 544.

AKCYJNE TOWARZYSTWO

wyrobów tkackich i sukienniczych

w ŁAŃCUCIE 6358

poleca własne wyroby a w szczególności:

Sukna wykonane z czystej wełny owczej gładkie na ubrania dla PT. Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, uniformowe dla uczniów szkół średnich, Towarzystw Sokolich, Straży ogniowych, policyi miejskich itp. Sukna, zwane lodeny, kamgarny i chewioty na ubrania i zarzutki, grube sukna szaraczkowe i brązowe, oraz z sierci wielbłądziej na bundy do podróży i kurtki myśliwskie. **KOCE w rozmaitych deseniach** i gatunkach z wełny owczej i sierci wielbłądziej na nakrycia, białe dla użytku Szpitali, koce na konie i wózki. Próbki sukien i cennik koców na żądanie wysyłamy opłatnie. ZARZĄD.

Parowa fabryka

biszkoptów i pierników

Stanisław Gurgul

ces. i król. Dostawca Dworu w Jarosławiu, poleca swe znane z dobroci wyroby. 6135

Zarząd pasieki Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach ad Czortków wysyła w każdej porze roku miód lipcowy prześny prawdziwy w 5 klg. blaszankach (wszystko opłatnie) po cenie 7 kor., miód lipcowy zaś za cenę 7 kor. 50 hal. Wysyła również odszczególnione na kilku wystawach miody pitne jak: kasztelański, panieński, królewski i miody owocowe jak: wiśniak, dereniak, maliniak, poziomczak, gruszniak, winogroniak, porzeczniak i t. p. w 5 klg. blaszankach od kwoty 6 kor. 40 hal. do 6 kor. 80 hal. (wszystko opłatnie). Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

Kupujmy wyroby krajowe!

Bazar krajowy

we Lwowie, Hotel Georga

poleca 6355

Koce na łóżka i na wózki, oraz na konie para od zł. 5. Sukna na liberye.

Dr. UHMY

Puder na włosy

w płynie

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zasobniejszych aptekach, droguerych i składach perfum.

Główne składy: — we *Lwowie* Hay, Mikolasch; *w Krakowie:* Reim.

Panowie Studenci 6343

Precz z Ha-Ka-Ta

kupujcie w sklepach tylko

ATRAMENT

wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“

Skład hurtowny i ekspedyc.:

Lwów — Zamarstynów.

Nigretina czarna lub ciemna używa się do ubarwienia włosów, wąsów i brody na kolor czarny lub ciemny, barwa pięknа. 2 k.

Jan Ihnatowicz

Lwów, Sykstuska l. 25, pl. Maryacki 11, Kraków, Sukiennice 28, Przemyśl, ul. Mickiewicza. 6346

Ważne dla PT. Myśliwych!

B. Jankowskiego

pracownia rusznikarska, sprzedaż broni i przyborów we Lwowie, Czarnieckiego l. 2. — Wszelkie reparacye przyjmuje się pod gwarancyą. Na żądanie cenniki gratis i franco. Starą broń kupuje, płacąc gotówką. 6357

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, konceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Słowa Polskiego i w. i. 6342

Rok założenia 1783.

Jedyna krajowa fabryka

Swiec woskowych

Fryderyk Schubuth i Sp

Lwów, Rynek 48.

Poleca: Świece woskowe białe i malowane. Kwiaty do świec. Masę woskową do zapuszczania podłóg. 63·2

Colosseum w pasażu Hermanów. Począwszy od 1 do 16 grudnia 1904 r. Nowy wspaniały program. Na uwagę zasługują: Wesoła jednoaktówka „W Sądzie“, Familia Morgan, gimnastycy; Georg Gau, śpiewający August; D. K. Thuark, żongler; Luiza Pareć z śpiewającym kuplety psem; Gusta Him, jako subretka; Tancerze Grebnieff i komiczni gimnastycy Bracia Steffens i Bioskop Oesera. 10156

DEPENDANCE

Hotel Bristol 1 p. Teatr rozmaitości.

Występ najlepszych sił artystycznych. — Codziennie 2 nowe sensacyjne komedye. 11642

Szampan Delbeck 8879

Skład główny: JAN LUDWIG, Lwów.

Kawiarnia teatralna

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Wstęp wolny. 11644

Panoptikum i Muzeum 11490

anatomiczne, patologiczne, embryologiczne i etnograficzne w gmachu hr. SKARBKA (brama 5). Otwarte cały dzień do godz. 10 wiecz. — Wstęp 20 ct. — Dzieci płacą połowę.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 11643

Na 6 miesięcy dla wypróbowania

Tylko 2·— fl. wraz z łańcuszkiem i futerał.

poszlę każdemu słynący w świecie, jedynie prawdziwy **syst. kotwicznego**

Patentow. remontoar Roskopfa

z oryginalną plombą idący godzin 36, z emaliowanym cyferblatem w czarnej oprawie z imitow. stali lub niklu i zobowiązuję się przyjąć go napowrót przed upływem 6 miesięcy, cenę zaś tegoż bez żadnych potrąceń odesłać.

Tysiące pism z uznaniem dowodzą światowej sławy mego niezrównanego w wszelkiego rodzaju trudach zegarka Roskopfa. **Pisemna gwarancya na lat trzy.** Oryginalne ceny fabryczne wraz z łańcuszkiem i futerałem są: **1 sztuka fl. 2·—,** Z podwójną kopertą **fl. 3·40.** Z portretem J. C. M. Najjaśn. Pana, z orłem państwowym, z piękną sceną myśliwską lub krajobrazem o 15 ct. więcej. Wysyłka za pobraniem przez główny skład

I. S. Fabryki zegarków Roskopfa

pod firmą 8059

Maks Böhnel, zegarmistrz. Wiedeń, IV 13, Margarethestr. 38

Dostawca c. k. urzędników państwowych.

Największa i najstarsza firma, założona w r. 1840. Najwyż. odzn. Grand Prix i wielki medal złoty Paryż 1904.

Przestroga! Należy mieć się na baczności przed zalecanemi przez drobnych zegarmistrzów i handlarzy blaszanemi zegarkami Roskopfa i nie dać się w błąd wprowadzić reklamie jarmarcznej. Należy zwracać pilną uwagę na firmę, która istnieje od lat 64.

30 rocznik pisma miesięcznego

Przegląd prawa i administracyi

rozpocznie się z 1 stycznia 1905

REDAKTOR: **prof. dr. E. TILL.**

Prenumerata: we Lwowie kwartalnie koron 3·— po za Lwowem z przes. poczt. kor. 3·50

Na żądanie przesyłamy franco zeszyty na okaz jak długo zapas starczy.

Administracya: Lwów ul. Pańska 4.

11763

Nowość! Nowość!

Tylko co wyszło!

KSIĘGARNIA NARODOWA

we Lwowie, Akademicka 8 11720

dla młodzieży od lat 6—12

Wybór Bajek

Braci Grimm

opracowała z niemieckiego i illustrowała

Marya Artwińska

Cena w kartonowej oprawie K. 3·20, z przes. K. 3·65

Książka powyższa wyróżnia się z powodzi tego rodzaju wydawnictw swoim estetycznym wyglądem, jak również artystycznem wykonaniem. Zawiera ona ośm dotąd nie tłómaczonych bajek, oraz 8 trójkolorowych i 8 czarnych pięknie wykonanych rysunków. Niezmiernie niska cena tego wspaniałego podarku gwiazdkowego, niewątpliwie wpłynie na jaknajszersze rozpowszechnienie książki.

Nie potrzeba już dzisiaj sprowadzać z zagranicy wysoko oclonych

Ozdób na drzewko

mamy bowiem tańszy, dobry wyrób **krajowy.** Kolekcya I, zawierająca 150 sztuk, które wystarczają zupełnie do udekorowania i oświetlenia drzewka, k. 6·75. — II zawierająca sztuk 224, starczących do kompletnej dekoracyi i oświetlenia **wielkiego** drzewka cena k. 13 — III zawiera 310, ze smakiem zestawionych przedmiotów do **bogatego** przystrojenia i oświetlenia **wielkiego** drzewka, cena k. 16·—. Dostarcza za pobraniem opłatnie do każdej stacyi, starannie w skrzynce zapakowane, największy zakład tego rodzaju 11709

Vydra & Bohuslav, Praga, Florenz.

Zamożne koła wszystkich krajów dają pierwszeństwo

mydłom i pachnidłom 11858

Colgate & Co. w Nowym Jorku.

Szczególność: antyseptyczny proszek do zębów

świetnie zaopiniowana przez c. k. radcę **E. M. Thomasa,** wielkoks. toskańskiego przybocznego dentystę.

W gustownym blaszanym flakonie po 2 korony.

Do nabycia we wszytkich lepszych handlach pachnideł, towarów aptecznych i odnośnych handlaco.

Główne zastępstwo Alte. k. k. Feldapotheke, Engros-Abteilung. Wien, I. Stefanplatz.

Do nabycia we Lwowie w składach: Piotra Mikolascha i Sp. J. Piepesa-Poratyńskiego, aptekarza, Józefa Pinelesa, apt Rynek 29, Jakóba Beisera apt. ul. Karola Ludwika, S. Motylewski & S. Krzyszkowski, Hotel Georgea, Ignacy Jahl perfumerya, Hotel Europejski, H. Leon, perfumerya, Ferdynand Güttler, ul. Halicka l. 20, Tadeusz Górski, pl. Maryacki 8, J. Rechen, droguerya, ul. Halicka l. 18, Alfred Beackock Hetmańska 4, American-House, właściciel M. Wein, Władysław Ciechulski, ul. Teatralna l. 2, W. Ligęza & W. Górski ul. Halicka l. 21. H. Grünspan, droguerya, ul. Gródecka l. 23 Szczęsny Traunfellner, droguerya, Rynek l. 10.

Reumatyzm — Gościec

kurcze, nerwobóle, ból głowy, ból zębów, leczy w zupełności znakomity środek, klinicznie wypróbowany pod nazwą 11906

„Ichtyomenthol“

(nazwa, etykieta i opakowanie prawnie zastrz.)

Nacieranie to wywiera niebywały dotąd skutek, działając skutecznie nawet w tych wypadkach, gdzie inne środki okazały się zupełnie bezskutecznymi. — Tysiące listów dziękczynnych i setki atestów ze strony wybitnych pp. Profesorów i Lekarzy świadczą najwymowniej o wartości leczniczej tego przetworu. Cena flaszki wraz z przepisem użycia **1 kor.** Do nabycia we wszystkich większych aptekach, lub wprost z **Głównego składu wysyłkowego apteki SZYMONA EDELMANA w Bohorodczanach.** — Pocztą wysyła się najmniej dwie flaszki za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Cena dziesięciu flaszek wraz z portem, przekazem i opakowaniem **10 kor.** — Główny skład: we Lwowie w aptece p. **Szymona Haya,** c. i k. dost. nadwornego; Składy we Lwowie: w aptece p. Zygm. Ruckera i p. T. Łazowskiego. — Składy w Przemyślu w c. k. obw. aptece M. Schwarza. — W Krakowie w aptece p. K. Wiszniewskiego i p. Ferd. Gralewskiego. — W Tarnopolu w aptece p. M. Krzyżanowskiego. — W Tarnowie w apt. p. L. Frauenglasa. w Gródku w aptece Heschelesa.

Ostrzeżenie! Celem uniknięcia bezwartościowych falsyfikatów uprasza się żądać wyraźnie **„Ichtyomenthol“ Edelmana.**

Najznakomitsze są wprzód i w tył szyjące i do haftu artystycznego **Oryginalne Victoria Maszyny do szycia.** Lwów ulica Trzeciego Maja nr. 5. Illustrowane cenniki franko. 10035

Hygieniczne
artykuły gumowe
oryg. franc. (beaucoup de curiosités) za tuzin po k. 2·50, 3, 4, 6. Capéts amerik. 4 kor. tuzin. Za nadesłaniem 1 kor. markami, wysyłam trzy specyalne okazy, jakoteż cennik franco. **M. Rundbakin,** Wiedeń, IX. Liechtensteinstrasse nr. 23. 11879

335 Recept
pieczenia ciast wszelkiego rodzaju, robienia lodów, przyrządzania likierów, dziełko w drugiem wydaniu **autorki „Praktycznej kuchni“ Róży Makarewicz** znajduje się w księgarniach lub u autorki we Lwowie przy ulicy Cichej l. 1. Cena „Praktycznej kuchni“ 4 kor. zaś 335 recept 2 kor. 11810

EKSTRAKT ORZECHOWY do farbowania siwych włosów wynalazku Jul. **Józefowicza** perfumera. Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut uf bować posiwiałe włosy na ko or **czarny, brunatny, szary i blond.** 10985
We Lwowie u p.: A. Beacocka ul. Hetmańska 4, P. Mikolascha i Sp. i u Ig. Jahla, Hotel Europejski. **Główny skład: Warszawa, Nowo Senatorska 2.**

5 kg. kawy
tylko mocne gatunki z gwarancyą wybor. smaku rozsyła opłatnie za pobraniem do każdej miejscowości
„Pierwszy zachodnio czeski specyalny handel kawy Slatinan“.
Z powodu niewielkich kosztów administracyjnych jest sprzedaż conajmniej o 5 proc. tańszą niżeli u konkurencyi tryesteńskiej. Najrzetelniejsza obsługa. Każde zamówienie traktuje się z jak największą starannością. Bliższe szczegóły dnia 2, 10 i 15 grudnia 1904. 11514

Klara Alten
Szymon Hersztal
zaręczeni. Lwów. 11908

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, I. p. (9905

Telegram! Urzędnicy i oficerowie mogą otrzymać pożyczki za kondyktem i bez. Oferty pod „Telegram“ Biuro dzienników Buchstaba. Na odpowiedź marki pocztowe. 11902

2000 mundurów studenckich bardzo eleganckich poleca najtaniej Marek, Sykstuska 29 11747

Niżej cen fabrycznych
wyspr.zedaje:
Portiery, Firanki i Story
tiulowe, koronkowe i gazowe
Dywany salonowe i do wyścielania pokoi.
A. KRZYSZTOFOWICZ
Hotel Georgea. 11346

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie otrzymała na główny skład JEDNODNIÓWKĘ ku czci Juliusza Słowackiego. Dochód przeznaczony na sprowadzenie zwłok Jego do Ojczyzny — do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 3 kor. z przes. kor. 3·45. 11677

Ślizgawka, Zielona 52, staw Małuszyńskich, obok zbiorników wodociągowych. Wstęp dla młodzieży szkolnej i dzieci 6 ct., dla innych 8 ct. Sezonówka 1 złr. 11402

Wywozowy dom kawy M. J. Rado spadkobiercy, Fiume, poleca naturalną, prawdziwą, surową i paloną kawę wszelkich gatunków, jak również herbatę, rum, koniak, oliwę, owoce południowe, czekoladę, kakao, wina deserowe i lecznicze w 5 klg. pakietach, wolne od portá, oclone, po najniższych cenach, następnie naturalne, zdrowe, dalmatyńskie wina stołowe w beczkach od 30 litrów w górę za pobraniem. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 11417

Praktyczne a swojskie
Podarki na Gwiazdkę
poleca
„SZAROTKA“
pracownia swojskich ubiorów dziecięcych i damskich. Lwów, ul. Halicka l. 20, — serdaki, saki, guńki, peleryny, czapki, zarękawki, **ordery kotylionowe,** gustowne, własnego wyrobu. 11787

Najlepsze hygieniczne wyroby gumowe i rybie poleca do celów sanitarnych najtańsza drogerya **MENKESA, Lwów, ulica Kazmierzowska nr. 19.** 11534

Najstosowniejszym podarunkiem na święta Bożego Narodzenia są
Kompletne kolekcye na drzewko
Takowe dokładnie złożone z pierników, cukrów, różnych świecidełek, poleca po cenie koron 4·—, 6·50, 10·—, 12·—
11784
Fabryka biszkoptów i pierników
S. Gurgul w Jarosławiu
43 medale, 7 dyplomów honorowych.

sławne od dawna i przez znakomitych lekarzy polecone
jako lekko przeczyszczający i rozwalniający środek
nie przeszkadzają trawieniu i są zupełnie nieszkodliwe. Słodycz tych pigułek sprawia, że je nawet dzieci chętnie zażywają. Pudełeczko z **12 pigułkami** kosztuje **30 h.**, rolka z 8 pudełkami, zawierająca **120 pigułek** tylko **2 k.**, za poprzedniem nadesłaniem kwoty 2 k. 45 h. wysyła się rolkę franko.

Należy żądać „**Filipa Neusteina** oczyszczających pigułek“. — Prawdziwe są tylko wtenczas, gdy każde pudełko ma na spodzie naszą protokołowaną markę „św. Leopolda“ wycisniętą czerwono-czarnym drukiem. — Nasze protokołowane pudełka, wskazówki użycia i opakowania muszą być opatrzone naszym podpisem **„Filip Neustein, aptekarz“.**

Apteka FILIPA NEUSTEINA
pod „św. Leopoldem“, Wiedeń I. Plankengasse 6.
Skład we Lwowie u Piotra Mikolascha, w aptece S. Haya c. i k. dostawcy i we wszystkich aptekach. 10125

Cukry! Pierniki! Czekolada! Kakao!
i wszystkie w zakres ten wchodzące artykuły!
Towar nasz znany powszechnie od lat 20, jako **czysty, zdrowy i przedniej jakości, po cenach stałych i niskich** w największym wyborze do nabycia **w sklepach naszych** przy 11764
placu Goluchowskich l. 5.
(róg Kazimierzowskiej)
i w Rynku l. 30.
(w domu WP. Baczewskiego).
Dziękujemy naszym PT. Odbiorcom za dotychczasowe poparcie i polecamy się nadal łaskawym względom.
Z wysokiem poważaniem
Parowa fabryka cukrów i pierników
Brandstädter i Sp.

Wielką sprzedaż gwiazdkową
po cenach znacznie zniżonych urządza firma
Filip HASS i Synowie
w nowym, z komfortem urządzonym magazynie
Lwów, pl. Halicki 12 a
Materye meblowe, dywany, portyery, firanki, kapy na łóżka i stoły, Kołdry watowane, kocyki wełniane. 11904 derki na konie i chodniki.
Specyalny oddział perskich dywanów.

Ogłoszenie licytacyi 11829
która się odbędzie w kancelaryi Wydziału Rady powiatowej w Żółkwi dnia 12, a w danym razie po raz drugi dnia 19 b. m. celem wydzierżawienia prawa poboru myta drogowego w Błyszczywodach na drodze Żółkiew—Kamionka strumiłowa. Taryfa dwumilowa. Cena wywołania 3000 kor.

KSIĘGARNIA 11676
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
poleca:
Gall J. **Kolędy** na 4 gł. chór męski (a capella) k. 2·—
Ochmański St. **Pastorałki** czyli zbiór kolend ludowych k. 2·40
Richling W. **Zbiór kolend** na fortepian i do śpiewu k. 3·—
Sierosławski J. **Zbiór kolend** k. 2·40
Świerzyński M. **Nowa kolenda** słowa W. Bełzy k. 1·20

Pracownia rusznikarska i skład broni
Szadkowski i Kopczyński
we Lwowie, pl. Bernardyński l. 3.
Poleca broń myśliwską wszelkich systemów, oraz uskutecznia wszelkie reparacye po bardzo przystępnych cenach. 11314

Zwyczajne zgromadzenie ogolne
członków Krajowego Towarzystwa tkackiego „Prząd... w Krośnie,
zarejestrowanego z ograniczoną poręką,
odbędzie się **dnia 28 grudnia 1904 r.** o godz. 10 przed południem w **Krośnie,** w lokalu Towarzystwa.
PORZĄDEK OBRAD.
1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Prezesa o czynnościach zarządu i warzystwa.
3) Sprawozdanie Wydziału kontrolującego o bilan za rok 1903.
4) Wnioski Rady zawiadowczej co do kwoty wyka nej rachunkiem strat i zysków za rok 1903.
5) Wybór uzupełniający członków Rady zawiadowcze
6) Wybór Wydziału kontrolującego.
7) Wnioski członków. 11913
Za Radę zawiadowczą:
August Gorayski w. r. prezes. Waleryan Stawiarski w. r. sekretarz.

K. 200.000
wygrać można na los **loteryi państwowej.**
18435 wygranych
w kwocie k. 512.980
Ciągnienie 15 grudnia.
Cena kor. 4.
Losy gdziekolwiek zastawione wykupuje się i dopłaca do pełnego kursu dziennego. Te same losy można odkupić na spłaty miesięczne.
DOM BANKOWY
Rohatyn i Ulam
Lwów, Sykstuska 8. 11903

„Merkury“
Gazeta losowań i handlowa
DOKŁADNE wykazy wszystkich ciągnień **popularny dział handlowy.**
PRENUMERATA: całoroczna **3 k. 60 h.**
Bezpłatne dodatki: ROCZNIK FINANSOWY i KALENDARZYK BANKOWY.
Adres: Administracya „MERKUREGO“ Kraków, Rynek główny 5. 11792

Encyklopedya Macierzy Polskiej
drugie, pomnożone i illustrowane wydanie w ośmiu zeszytach.
Zeszyt I. wyszedł z druku; zawiera 10 arkuszy tj. 256 str. 60 illustracyj.
Cena zeszytu 1 korona. 11907
Do nabycia w **Administracyi Macierzy Polskiej** (Lwów, gmach sejmowy) i w księgarniach. Na koszta przesyłki pocztowej należy dołączyć 20 hal., na przesyłkę rekomendowaną 40 h.

Dra Ottona E. v. Trnkoczy
Likier wzmacniający. 11626
Kraft-Bitter-Likör
wyrabiany z ziół aromatycznych
Do nabycia wszędzie w oryginalnych butelkach.

Pierwszorzędny wyrób!
Kleinoscheg Derby sec
sporządzany z francuskiego wina.
Kleinoscheg Marque d'or
sporządzany z krajowego wina.
Wszędzie do nabycia.
11897

Wielka Wyjątkowa Sprzedaż Gwiazdkowa

MAISON de BLANC Lwów, HOTEL GRAND

ul. Karola Ludwika 13

pozostałych z ubiegłego sezonu — po niebywale niskich cenach.

Bluzki jedwabne od złr. **2** i wyżej
Bluzki barchanowe, zefirowe i batystowe od złr. **1** „
Szlafroki z velour barchanu od złr. **4·50** „
Halki pół jedwabne od złr. **4·85** „
Sukienki dziecinne od złr. **—·85** „

Stosowne podarki gwiazdkowe 11609
po bardzo zniżonych cenach

Koszule damskie z dobrego szyfonu z haftem złr. —·95
Koszule damskie z dobrego szyfonu ręcznie haftow. zł. 1, 1·40, 1·68
Majtki damskie z dobrego szyfonu z haftem zł. —·74, —·84, —·98
Gorsety damskie z dobrego szyfonu z haftem zł. —·82, 1·38
Halki z dobrego szyfonu z haftem zł. —·98

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się bezzwłocznie za zaliczką.

Wódki Łańcuckie

Na święta należy zaopatrzyć się w słynne wódki łańcuckie.

do nabycia we wszystkich pierwszorzędn. handlach.
Żytniówkę prawdziwą (pod gwaranc.) Ratafię, Rosolisy, Likiera etc. poleca:
Rafinerya spirytusu
c. k. uprzyw. Fabryka wódek
Eksc. **Romana hr. Potockiego**
w Łańcucie. 11910

Cenniki darmo i opłatnie!!

Tyle dam

wciąż jeszcze używa do pielęgnowania piękności nieodpowiednich a nawet szkodliwych środków toaletowych, nie wiedząc wcale o tem, że istnieje środek wyśmienity, zupełnie nieszkodliwy, któremu żaden inny w skuteczności nie dorówna. Jest to najgoręcej przez sfery kompetentne polecony, prawnie chroniony „Helin“, 1 puszka 1 K. 20 h. Do nabycia w aptek., droger., perfumer.— Główny skład: Wiedeń: Apteka C. Bradego, Fleischmarkt. — Budapeszt: Apteka J. v. Török Königsg. — Praga: Apteka pod Jednorożcem M. Fanty. — Lwów: Z. Ruckera, Apteka pod Orłem.

9077

PATENTY

NA WYNALAZKI

na wszystkie kraje wyrabiają

inż. A. Elliot 9270

i chemik **dr. M. Lilienfeld**

BIURO PATENTOWE

Berlin N. W. 6. Marienstr. 28.

Ślizgawka

„Staw Sobka“ otwarta.
W niedzielę i święta muzyka wojskowa. 11797

Spłaty częściowe!

dozwolone za poprzedniem ustnem lub listownem porozumieniem się

Bezsprzecznie największy — wybór! —

Spłaty częściowe!

dozwolone za poprzedniem ustnem lub listownem porozumieniem się.

Bezsprzecznie największy — wybór! —

Renomowana i powszechnie znana firma

Wiedeński dom towarowy „AU LOUVRE“

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6 (Pasaż Hausmana)

poleca swój obfity i bogato zaopatrzony skład wszelkich możliwych gatunków dywanów (także kościelnych i przed ołtarze) dywaników, portyer, firanek, chodników, kap na stoły i łóżka, cerat, linoleum, kołder, koców, der na konie oraz wszystkich innych przedmiotów dekoracyjnych po nader niskich cenach konkurencyjnych.

Za nadesłaniem nam marki pocztowej za 10 h. wysyłamy nasze bogato illustrowane cenniki, w których są opisane także towary lniane i bawełniane, bielizna męska i damska, szyfony, płótna, bielizna stołowa i inne ważne artykuły, w zakres domowego gospodarstwa wchodzące. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

By ujść pomyłkom, prosimy na nasz adres dokładnie zważać.

Z poważaniem Zarząd firmy:

Wiedeński dom towarowy „Au Louvre“

Lwów, Sykstuska 6. 868

Patenty

wyjednywa inżynier

M. Gelbhaus

rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw ck. urzędu patentowego. 16

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

wyrabia

W ODDZIALE I. 3902

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej i przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym. Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

Kotlarnia żelazna wyposazona w instalacyę pneumatyczną:

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odlewarnia żelaza i metali:

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotlarnia miedziana:

Aparaty dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a l.

Lwów, Akademicka 2a.

9297

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.